

SŁOWO I ŻYCIE

ISSN 1234-1487

7-9/96



7-9/96

SŁOWO I ŻYCIE

W NUMERZE

OD REDAKCJI	3
BOŻA MOC DZISIAJ	4
KOŚCIÓŁ ZBORÓW CHRYSZTUSOWYCH - STAN OBECNY	6
KONFERENCJA 75-LECIA KOŚCIOŁA CHRYSZTUSOWEGO W POLSCE	10
KONFERENCJA 75-LECIA - OPINIE	16
- PODZIĘKOWANIA	18
INFORMACJE I WYDARZENIA	20
SZAMANKA	22
PSZCZOŁY I PRZYSTANKI	23

Wydawca: Kościół Zborów Chrystusowych w RP

Redaguje zespół w składzie: Bronisław Hury – redaktor naczelny, Nina Hury – z-ca red. nac. i sekretarz red., Władysław Dwulat, Wacław Latuszek, Henryk Sacewicz, Robert Sacewicz, Jacek Słaby, Mirosława Wójcik

Adres: Redakcja „Słowo i Życie”, ul. Puławska 114, 02-620 Warszawa, tel./fax (0-22) 44 06 25

Cena 1 egz. 2,00 zł (z wysyłką pocztową 2,50 zł)

Prenumerata roczna 10,00 zł

Wszelkie **wpłaty i ofiary** dotyczące czasopisma prosimy kierować na konto: Wydawnictwo KZCh „Słowo i Życie”, Bank PKO SA V O/Warszawa, nr 501145-9102732-2701-4-1110

Skład i druk: Falco Kanon sp. z o.o., ul. Egipska 7, 03-977 Warszawa, tel./fax (0-22) 671 02 25

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo skrótów i adiuścacji, a także zmiany tytułów nadsyłanych materiałów.

Pismo ukazuje się od roku 1989. ISSN 1234-1487

*Ch*ówił więc Jezus do Żydów, którzy uwierzyli w niego: Jeżeli wytrwacie w słowie moim, prawdziwie uczniami moimi będziecie i poznacie prawdę, a prawda was wyswobodzi.

Odpowiedzieli mu: Jesteśmy potomstwem Abrahama i nigdy nie byliśmy u nikogo w niewoli. Jakże możesz mówić: Wyswobodzeni będziecie?

Jezus im odpowiedział: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, każdy, kto grzeszy, jest niewolnikiem grzechu. (...) Jeśli więc Syn was wyswobodzi, prawdziwie wolnymi będziecie. (J. 8,31-34)

Chrześcijanin to uczeń Jezusa Chrystusa. Prawdziwy uczeń to ten, który wytrwa w Słowie Bożym, czyli będzie posłuszny i wierny słowom Jezusa, Jego nauce. Słowo Boże ma fundamentalne znaczenie dla naszego życia: sprawia, że rzeczywiście jesteśmy Jego uczniami, poznajemy prawdę, która daje nam wolność. To Słowo może diametralnie zmienić życie. Jest tylko jeden warunek – wytrwanie. By w czymś trwać, przestrzegać czegoś, trzeba najpierw to poznać i – angażując naszą wolę – podporządkować się temu.

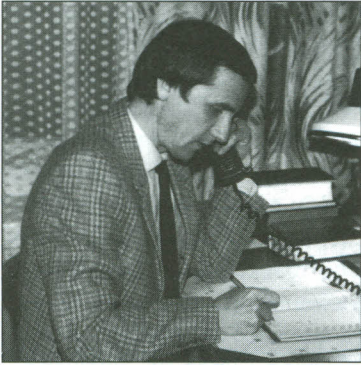
Ponieważ wszyscy zgrzeszyli (tak mówi Biblia), wszyscy jesteśmy w niewoli grzechu. Ale można być wyswobodzonym. W jaki sposób? Poprzez prawdę, którą można poznać, będąc rzeczywistym uczniem Jezusa Chrystusa, czyli trwającym w Jego słowie. To nie nasze uczynki nas wyzwalają, ale Syn – Jezus Chrystus. Trwając w Jego Słowie, po prostu przyjmujemy to od Niego. A zatem każdy, kto chce być prawdziwie wolnym, powinien uwierzyć, a potem... trwać w Słowie Bożym. Do tego zachęcał sam Jezus Chrystus. Kogo? Tych, którzy uwierzyli w Niego. (nh)

Nasza okładka:

fot. Zygmunt Hoffman

Fotografie wewnątrz numeru:

Grażyna Hoffman



Przeszłości nie da się zmienić. Czasu teraźniejszego nie można zatrzymać. Przyszłości nikt nie potrafi przyspieszyć. To, co wczoraj było umykającą teraźniejszością, dziś należy już do przeszłości. Przyszłość jutra za dzień będzie czasem obecnym.

Sędziwość – syta owoców swych dokonań – świadoma jest, że odchodzi. Naiwny wdzięk młodości – zapatrzony w przyszłe zamierzenia – nie zawsze wie, co to ciężar odpowiedzialności. Tylko wiek średni – zajęty przetwarzaniem przeszłości w przeszłość – rozdarty jest pomiędzy docenianiem tego co było, sprostaniem wyzwaniom dnia dzisiejszego i przygotowaniem do tego, co ma nastąpić.

Tych kilka zdań refleksji o relacjach międzypokoleniowych nasunęło mi się w związku z Konferencją 75-lecia działalności Kościoła Chrystusowego na ziemiach polskich, która jest już za nami. Jeszcze raz powracamy do tego jubileuszu. W dwu poprzednich numerach zamieszczaliśmy informacje o przygotowaniach, pisząc o Konferencji w czasie przyszłym. Dziś i ona, jak całe 75-lecie, należy już do przeszłości.

Uroczystości jubileuszowe ze swej natury związane są z przeszłością. Ale na Konferencji w Ostródzie z równym zainteresowaniem słuchaliśmy wspomnień o tym, co było, jaki i rozważań o przyszłości, o tym, co możemy i powinniśmy dla tej przyszłości zrobić. Wyrazem troski o przyszłe pokolenia Polaków był zapoczątkowany na Konferencji program misyjny „Kolekta 75-lecia”. Dotrzeć z Ewangelią o zbawieniu w Chrystusie do ludzi w dużych miastach naszego kraju to wielkie zadanie. Podjąć je będą mogli niektórzy, ci, których Pan powoła, wysłani przez swoje zbory. Ale wszyscy możemy mieć udział w tym przedsięwzięciu. Modląc się o nie i wspierając materialnie, razem możemy zrobić więcej. Przedstawiając ten program na Konferencji, miałem wrażenie, że mówię o czymś, co leży na sercu każdemu z nas, a mnie przypadła rola wypowiedzenia tych pragnień. Konferencja była też dobrą okazją do spotkań po latach, rozmów, wspomnień, lepszego poznania się i nawiązania nowych przyjaźni w naszej międzyzborowej rodzinie. Reportaż zamieszczony na str. 10–15, bogato ilustrowany zdjęciami, przybliży atmosferę tych trzech konferencyjnych dni. Jak oceniają Konferencję jej uczestnicy możemy przeczytać w opiniach na stronach 16–17.

Jest to zatem numer pokonferencyjny, dlatego też ukazuje się z opóźnieniem. (Konferencja odbyła się w trzech ostatnich dniach sierpnia). Mam nadzieję, że Czytelnicy nam to wybaczą.

Czy tegoroczny jubileusz będzie zachętą do uczestniczenia w konferencji w przyszłym roku, nie związanej już z okrągłą rocznicą? Czy potrzebujemy takich spotkań, jakie mamy wobec nich oczekiwania? Co proponujemy? Jakich tematów oczekujemy? Gorąco proszę o listy w tej sprawie.

„Kościół Zborów Chrystusowych – stan obecny” przedstawia organizację i podstawowe założenia doktrynalne naszego Kościoła. Jest on odpowiedzią na liczne listy, nadsyłane pod adresem Sekretariatu Kościoła.

Kościół to Ciało Jezusa Chrystusa. Tworzą go ludzie zbawieni. To przez Kościół Bóg dziś objawia się światu. Przekazać światu Bożą miłość w Jezusie Chrystusie to podstawowe odwieczne zadanie Kościoła i każdego wierzącego. Jak dziś objawia się Boża moc w życiu chrześcijanina? Artykuł „Boża moc dzisiaj” jest próbą odpowiedzi na to pytanie. Jeśli czujesz się słaby, niezdolny do zmagania się z rzeczywistością, ale jest w Tobie pragnienie, aby być posłusznym Bogu – Bóg czeka, by okazać swą moc w Twoim życiu. Pozwól Mu na to – bądź Mu posłuszny w swym działaniu. Czyż to nie wspaniałe, że Boża moc okazuje się w naszej słabości? Jakże to odmienne od tego, co głosi świat. Zachęcam do przeczytania całego numeru, ale szczególnie polecam właśnie ten artykuł.

Benedykt Stury

BOŻA MOC

dzisiaj

Bóg jest wszechmogący, potężny i mocny. Nie mamy co do tego wątpliwości. Wiemy, że to On stworzył świat mocą swego Słowa. Pytanie, które często sobie zadajemy, dotyczy Bożego działania w życiu człowieka współczesnego. Czy Boża moc może dziś objawiać się w moim życiu i służbie?

Biblia twierdzi, że tak. Odkrywamy w niej również zasadę, według której Bóg działa przez nas. Gdy jesteśmy posłusznymi Bogu i podejmujemy działania, których On oczekuje, doświadczamy Bożej mocy. Boża moc jest dostępna dla nas dzięki naszemu posłuszeństwu. Sięgnijmy do kilku historii z Biblii, potwierdzających tę regułę.

Pierwsza z nich to historia Mojżesza. Bóg posyła go do faraona z poleceniem, aby wyprowadził naród izraelski po czterystu latach niewoli. Po dziesięciu plagach, które są dla Egipcjan demonstracją mocy Bożej, faraon pozwala Izraelowi opuścić Egipt. Po kilku dniach uzmysławia sobie, że stracił łatwo dostępną, niewolniczą siłę roboczą. Mobilizuje więc armię i rusza w pościg, aby Mojżesza zabić, a lud sprowadzić w powrotem.

Zdążający pustynią w kierunku Ziemi Obiecanej Izraelici zauważają nagle za sobą coś niepokojącego. W oddali pojawiają się rydwany goniących ich Egipcjan z połyskującymi tarczami i włócznie. Izrael ma przed sobą wody Morza Czerwonego, których przebyć nie sposób, a za sobą wrogą armię nie do pokonania. W obliczu nieuniknionej, jakby się mogło wydawać, katastrofy wyznaczony przez Boga kierunek marszu nie został zmieniony. Mojżesz wie, że gdy będą posłusznymi Bożemu poleceniu, w jakimś momencie zobaczą działanie Bożej mocy. Gdy dochodzą do brzegu morza, Mojżesz podnosi laskę i wody rozstępują się. Bóg sprawił cud – Izrael-

licy przeszli suchą stopą przez morze, w którym po chwili zginęli Egipcjanie, zaskoczeni Bożą mocą. Bóg okazał swoją moc, ponieważ Jego naród był Mu posłuszny.

Kolejny przykład znajdujemy w trzecim rozdziale Księgi Jozuego. Pięćdziesiąt lat później Mojżesza już nie ma, a przywódcą ludu jest Jozue. Całe pokolenie tych, co wyszli z Egiptu, wymarło i nadszedł dzień wejścia do Ziemi Obiecanej. Izrael staje nad brzegiem Jordanu, aby uroczyście wkroczyć do upragnionego kraju. Pojawia się wszakże problem. Jordan wystąpił z brzegów, powódź uniemożliwia przeprawę. Jozue wie, czego oczekuje od nich Bóg. Mają przechodzić przez rzekę, a Bóg okaże swoją moc. Lewicy biorą Arkę Przymierza i dochodzą do brzegu, a cały lud staje w szyku marszowym za nimi. Jozue daje rozkaz wymarszu. W którym miejscu w tym szyku czułbyś się najbezpieczniej? Osobiście nie chciałbym być na czele, byłbym chyba bardzo uprzejmy i puszczałbym innych przed sobą. Boże Słowo mówi nam jednak, że gdy Lewicy weszli do wody po kostki, Jordan stanął i mogli przejść suchą nogą. Kiedy lud izraelski okazał posłuszeństwo, Boża moc objawiła się.

Mamy wiele innych przykładów. Popatrzmy na Jezusa w Nowym Testamencie. Pierwszy Jego cud miał miejsce na weselu w Kanie Galilejskiej. W czasie uroczystości gospodarzowi zabrakło wina. Był to poważny problem. Jezus był tam ze swoją matką, Marią. Powiedziała Ona do sług, że Jej Syn zatroszczy się o ten krępujący niedostatek. On rzeczywiście to zrobił. Powiedział, aby napełniono wodą kilka stągwi, a następnie polecił sługom, aby zaczerpnęli z nich wody i zanieśli gospodarzowi. Słudzy zapewne wątpili w sens tych poleceń. Gospodarz we-

sela zwykle oceniał jakość wina, nie wody. Pan Jezus zaś przyglądał się wydarzeniom, wiedząc, że po kilku krokach posłusznego wypełnienia Jego polecenia, słudzy ci będą świadkami cudu – działania Bożej mocy. Tak też się stało. Zanim donieśli – w kubku było już doskonałe wino.

Kolejny przykład znajdujemy w Ewangelii Łukasza, rozdział 17. Dziesięciu trędowatych przyszło do Jezusa. Trąd to było AIDS tamtych dni. To była nieuleczalna choroba i ludzie ci wiedzieli, że muszą umrzeć. Byli oddzieleni od swoich rodzin, wyrzuceni poza nawias społeczeństwa. Będąc w beznadziejnej sytuacji przyszli do Jezusa po pomoc. Jezus polecił im pójść do kapłanów. Kapłani w tamtych czasach spełniali również funkcję wydziału zdrowia albo specjalistycznej przychodni chorób zakaźnych – decydowali o odizolowaniu trędowatych lub – w przypadku ustąpienia objawów choroby – ich powrocie do rodziny i społeczeństwa. Gdy więc trędowaci usłyszeli polecenie Jezusa, być może myśleli, że oto są wysyłani do kapłanów, aby raz jeszcze przypomniano im, w jakiej są sytuacji. Ale w oczach i postawie Pana Jezusa było coś, co mówiło im, że jeśli zaufają Mu i pójdą tam, gdzie ich posyła, będą uzdrowieni. Pismo Święte mówi, że kiedy szli do kapłanów, zostali uzdrowieni.

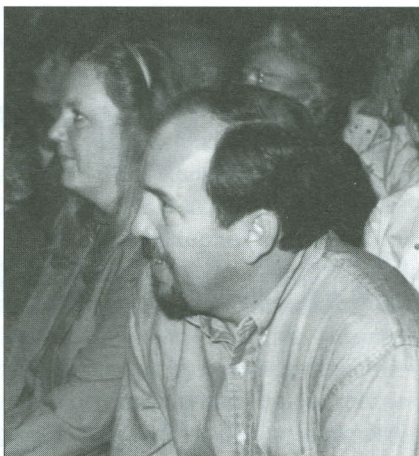
W Biblii znajdujemy mnóstwo przykładów zależności, że gdy jesteśmy posłusznymi temu co Bóg nakazuje, On okazuje swoją moc. Może to nie odpowiadać naszym oczekiwaniom, ale bez wątpienia jest to Boża zasada działania w życiu wiernych Mu ludzi. Być może wolelibyśmy najpierw „mieć” Bożą moc, a później wypełniać Jego polecenia. Chcielibyśmy najpierw mieć odwagę i pewność, a później udawać się tam, gdzie nas Bóg posyła. Bóg jed-

nak tak nie działa. On wymaga wiary i zaufania od swoich naśladowców. Gdy my okazujemy wiarę i zaufanie Bożemu Słowu, Jego moc przepływa przez nasze życie.

Kilka ilustracji z życia codziennego. Wyobraźmy sobie, że matka strasznie pokłóciła się z córką tuż przed rozpoczęciem roku szkolnego. Córka zawiñała i zasługiwała na reprimendę, ale matka przesadziła. Matka poszła do pracy. Duch Święty przemawiał do niej, doszła więc do wniosku, że powinna zadzwonić do córki i powiedzieć jej o swoich odczuciach i o tym, że ją kocha. Ale matczyzna duma i brak odpowiednich słów sprawiają, że nie robi tego od razu. Trwa walka pomiędzy starą a duchową naturą. Koło południa matka wie już na pewno, że powinna zadzwonić do córki. Wciąż jednak nie wie, co ma powiedzieć. Modli się więc do Boga, wyznając, że zraniła córkę i prosi o mądrość w czasie rozmowy. I czeka. Na co? Na jakiś „błysk z nieba”, że jakaś potężna moc spadnie na nią, jej umysł wypełnią wspaniałe pomysły, a z jej ust popłyną najpiękniejsze słowa pociechy dla córki. Ale tak się nie dzieje. Co więcej – tak się nigdy nie dzieje! Jakże łatwo jest matce w tym momencie dojść do wniosku, że Bóg, który ma przeogromną moc, trzyma ją całą dla siebie, że odpowiada na modlitwy niektórych ludzi, ale o niej zapomni. I rezygnuje w ogóle z pojednania z córką.

Co powiedzielibyśmy w tym momencie tej matce? Taką walkę stacza każde Boże dziecko, które chce być posłuszne Niebiańskiemu Ojcu. Nikomu nie jest obce uczucie odrzucenia i osamotnienia, gdy zmagamy się z problemem. Powinna wstać, wziąć słuchawkę do ręki i zadzwonić do córki, ufając Bogu, że da jej właściwe słowa pociechy i miłości. Bóg bowiem nie odrzuca nas, ani nie pozostawia samym sobie w zmaganiach z problemami, ale oczekuje posłusznego działania z naszej strony. Jego moc objawia się wtedy, gdy postępujemy zgodnie z tym, czego On nas uczy i do czego nas zachęca.

Inny współczesny przykład: Jill Briscoł mieszkała w Wielkiej Brytanii w pobliżu klubu disco. Była matką małych jeszcze dzieci, ale obchodził ją bardzo los młodych ludzi odwiedzających ten klub, marnujących swoje życie. Było to



Cam Huxford i jego żona Sara na Konferencji 75-lecia

Boże brzemie na jej sercu. Chciała powiedzieć im o miłości Chrystusowej. Była zwyczajną kobietą wychowującą swoje dzieci, nie wiedziała, jak ma to zrobić, bała się. Wreszcie pojechała do tego klubu. Na parkingu modliła się o odwagę, mądrość i umiejętność opowiedzenia tym młodym ludziom o Chrystusie i... czekała na Bożą moc. Ale nic się nie wydarzyło, wróciła więc do domu. W następny weekend zrobiła to samo z podobnym skutkiem. W kolejnym, trzeci weekend znów była na parkingu przed klubem. Tym razem wyznała Bogu, że miłuje Jezusa i kocha też tę młodzież, marnującą swoje życie w klubie. Prosiła o mądrość i odwagę w dzieleniu się wieścią o Chrystusie. Po skończonej modlitwie, nie czując się ani trochę lepiej niż poprzednio, poszła do klubu. Pierwszą osobą, która spotkała, był 50-letni mężczyzna. Gdy mu powiedziała, że chciałaby porozmawiać z młodzieżą o Chrystusie, odpowiedział, że to niemożliwe, bo do tej pory nikt jemu nie mówił o Nim. Udali się więc do jego biura i tam, dzięki rozmowie z nią, doszedł do zbawiającej wiary w Chrystusa. Od tego czasu w każdy weekend mogła w tym klubie dzielić się z nastolatkami Ewangelią. Bóg był gotów działać, okazać swą moc, ale oczekiwał na choćby jedną posłuszną Mu osobę, która tam pójdzie. Gdy więc ta nieśmiała kobieta poszła za Bożym głosem, wydarzyły się rzeczy niezwykle.

Znam człowieka, który pracował na kolei. Przez większość swojego życia był alkoholikiem. Gdy poznał Jezusa jako swojego Pana, On uwolnił go od alkoholu. Jego koledzy z pracy pytali

go, czy naprawdę wierzy w to, o czym mówi Biblia? Gdy odpowiedział, że tak, zapytali czy wierzy, że istotnie Jezus może zamienić wodę w wino? Odpowiedział, że tego nie wie, ale wie, że w jego przypadku Jezus zamienił piwo na żywność dla rodziny i meble w domu. Tak działa Boża moc.

Niedługo będzie Boże Narodzenie. Jest to czas, gdy rodziny chcą być razem. Gdy rodzina spotyka się, zwykle są tam osoby, które dzielą jakieś problemy, napięcia, nieporozumienia. Osoby takie nie rozmawiają ze sobą, bywają zawstydzeni, skrępowani. Wiedzą, że coś nie jest w porządku, ale usprawiedliwiają się, że nic nie mogą zrobić. Ale Boże Słowo mówi, że jeśli z modlitwą podejmujemy kroki, aby pojednać się z kimś, Boża moc zstąpi i przyniesie uzdrowienie. Być może będziesz musiał poprosić o chwilę rozmowy albo zaproponować dłuższy spacer. Będzie brakowało słów, a stare rany zaczną boleć. Módl się do Boga o właściwe słowa, abyś mógł prosić o przebaczenie i odpuścić z serca. Zaczynaj poruszać ustami, a Pan poradzi ci, co masz powiedzieć. Staw czoło problemowi, a Bóg zacznie działać.

Przyjacielu, być może po raz pierwszy czytasz o tak namacalnym działaniu Bożej mocy w życiu współczesnych ludzi. Pytasz, jak to możliwe i czy w ogóle możliwe? Spróbuj! Znajdź w pobliżu Kościoła, gdzie ludzie zgłębiają Boże Słowo i uwielbiają Boga. Zapytaj, co masz zrobić aby być posłusznym Bogu? Przedstaw się pastrowi lub komuś, do kogo masz zaufanie. Zaczynaj kroczyć drogą posłuszeństwa Bogu. On ma wiele sposobów, aby okazać Swoją moc w Twoim życiu. Bóg chce widzieć ufność u ludzi, którym pragnie błogosławić.

Pan Jezus postępował również według tej zasady. W ogrodzie Getsemane, w przeddzień swojej śmierci wołał, „Boże, jeśli można, zabierz ten kielich ode mnie”. A później wstał z kolan i ze słowami: „Nie moja, lecz Twoja, Ojczy, wola niech się stanie” poszedł drogą posłuszeństwa. Bóg okazał Swoją moc i wzbudził Go z martwych. Jezus złożył ofiarę, która nas wszystkich wyzwala. Skorzystaj z niej i Ty.

CAM HUXFORD

(Kazanie wygłoszone w Warszawie
1.09.1996 – opracowanie red.)

Kościół Zborów Chrystusowych

– stan obecny

Rok 1996 jest dla naszej społeczności kościelnej szczególnie. 75 lat temu w niewielkiej białostockiej wiosce odbyło się pierwsze nabożeństwo społeczności, która z czasem przyjęła nazwę Kościół Chrystusowy. Na łamach ubiegłorocznych numerów naszego czasopisma wspominaliśmy, jak doszło do zapoczątkowania tego ruchu misyjnego w Anglii, Ameryce, a także jak ten typ pobożności został przeniesiony na nasze, polskie, tereny. Trudno sobie wyobrazić jakąkolwiek społeczność bez historii. Posiadanie historii, jej znajomość są potrzebne. Nie może jednak ona stać się centrum zainteresowania. Nie zapominając o przeszłości, o historii, należy realnie ocenić teraźniejszość oraz z odwagą i ufnością patrzeć w przyszłość. Przyjrzyjmy się zatem teraźniejszości.

Gdy sytuacja polityczna w naszym kraju umożliwiła usamodzielnienie się konfesji wyznaniowych, działających od 1953 r. pod wspólną nazwą Zjednoczony Kościół Ewangeliczny (ZKE), stanęliśmy przed pewnym problemem. Nie byliśmy entuzjastami usamodzielniania się, ale też nie podejmowaliśmy działań przeciwstawiających się temu trendowi. Przyjęliśmy tę sprawę jako kolejne wyzwanie czasu (jak niegdyś nasi ojcowie utworzenie ZKE). Podejmując ten krok byliśmy świadomi wielu trudności. Trzydziestoczteroletnie funkcjonowanie w ZKE wprowadziło wiele zmian nie tylko organizacyjnych, ale też miało wpływ na zmiany charakteru pobożności. Trudno czasem było jednoznacznie określić, z jakiej społeczności wywodził się konkretny zbor. Część uprzednio naszych zborów zdecydowała się pozostać w innych Kościołach. Po reorganizacji ZKE nasza społeczność kościelna liczyła 20 zborów oraz kilkanaście stacji misyjnych. Były

one różnej wielkości i prężności. Trzy wiejskie zbory były tak małe, że nawet próba zasilenia ich nie przyniosła pożądanych efektów. Przyczyna ich zaniku tkwiła przede wszystkim w migracji ludności wiejskiej do miast. Ostatecznie zostały one przekształcone w stacje misyjne. Jednocześnie trzy dotychczasowe stacje misyjne stały się samodzielnymi zborami. Powstał też jeden nowy zbor. Dziś nasza społeczność kościelna liczy 21 zborów. Liczbę osób będących pod duchową opieką naszych zborów szacujemy na ok. 4,5 tys.

Pod nazwą Kościół Zborów Chrystusowych zostaliśmy oficjalnie zarejestrowani 1 lutego 1988 (tego samego dnia decyzja ówczesnego Urzędu do Spraw Wyznań zatwierdziła rozwiązanie Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego). W rejestrze Kościołów i innych związków wyznaniowych, prowadzonym przez Departament Wyznań w Urzędzie Rady Ministrów, figurujemy w dziale A pod pozycją 24. Czynimy starania o ustawowe uregulowanie naszego statusu prawnego. Powołana już została komisja wspólna w celu przygotowania rządowego projektu ustawy o stosunku Państwa do Kościoła Zborów Chrystusowych w RP, a pierwsze jej posiedzenie odbyło się 9 września br.

□

Podstawową jednostką organizacyjno-prawną Kościoła jest zbor (odpowiednik powszechnie znanego określenia parafia). Zbor to lokalna wspólnota wierzących na tyle prężna, że może samodzielnie funkcjonować zarówno w sensie administracyjnym, jak i duchowym. Zasadą naszej społeczności kościelnej jest autonomia zborów, rozumiana jako niezależne funkcjonowanie (w ramach obowiązującego prawa) bez potrzeby pomo-

cy czy też ingerencji z „centrali”. Zbory posiadają osobowość prawną i samodzielnie dysponują swym majątkiem. Oczywiście, tworząc Kościół jako federację zborów, nie zapominamy, że są pewne wspólne dobra, wspólne przedsięwzięcia, wspólna tradycja i to wszystko nas łączy. Stąd też wywodzi się nasza nazwa: Kościół Zborów Chrystusowych.

Najwyższą władzą zboru jest Zebranie Wiernych. Organem wykonawczym Zebrania Wiernych jest wybierana przez nie Rada Starszych. Rada Starszych czuwa nad właściwym funkcjonowaniem Zboru, realizując postanowienia Zebrania Wiernych, a też podejmuje bieżące decyzje w sprawach zboru i reprezentuje zbor na zewnątrz. Nad właściwym rozwojem duchowym zboru czuwa – wybierany przez Zebranie Wiernych – Pastor Zboru. W miarę potrzeb i możliwości zbory mogą powoływać pastorów pomocniczych.

Płaszczyzną współpracy międzyzborowej jest Kolegium Pastorów. Stanowią je ordynowani duchowni Kościoła, tj. pastory i prezbiterzy, niezależnie od pełnionych przez nie funkcji. Kolegium jest gremium „starszych” w sensie biblijnym, mającym moralne prawo wypowiedzenia się we wszystkich, ważnych dla Kościoła, sprawach. Na forum Kolegium Pastorów wypracowuje się wspólne dla całego Kościoła stanowisko w kwestiach doktryny biblijnych, ustroju Kościoła, jego rozwoju i innych, istotnych dla Kościoła kwestiach. Do kompetencji Kolegium Pastorów należy koordynacja działalności Kościoła, inicjowanie działań zmierzających do rozwoju i współpracy zborów, decyzje dotyczące ordynacji, powoływanie agend ogólnokościelnych i inne. Formą pracy Kolegium Pastorów są sesje plenarne i powoływane na nich komisje problemowe.

□

Najwyższym organem Kościoła jest Synod, zwoływany co cztery lata. W skład Synodu wchodzi przede wszystkim delegaci poszczególnych zborów. Do kompetencji Synodu należy podejmowanie najistotniejszych dla Kościoła decyzji, w tym uchwalanie i zmiana statutu oraz wybór Naczelnego Prezbitera Kościoła i członków Sekretariatu Kościoła. W okresie międzysynodalnym większość uprawnień Synodu może być przekazana Kolegium Pastorów.

□

Sekretariat Kościoła, reprezentujący Kościół jako całość, wykonuje funkcje służebne względem zborów, agend czy innych jednostek organizacyjnych Kościoła. W rozumieniu przepisów prawa powszechnego Sekretariat Kościoła jest władzą naczelną Kościoła, strzeże jego powagi, praw i interesów. Sekretariat zarządza, kieruje i administruje bieżącymi sprawami Kościoła, zgodnie z wytycznymi Synodu i Kolegium Pastorów. Nie posiada praw decyzyjnych. Zbory nie są podporządkowane Sekretariatowi Kościoła. Pracami Sekretariatu kieruje Naczelny Prezbiter, który w rozumieniu przepisów ogólnopaństwowych jest zwierzchnikiem Kościoła. Aktualny skład Sekretariatu Kościoła jest następujący: Henryk Sacewicz – Naczelny Prezbiter, Paweł Wróbel – Skarbnik, Bronisław Hury – Sekretarz.

□

W celu realizacji określonych zadań Kościoła, jak np. działalność misyjna, wydawnicza, kształcenie, katecheza, opieka nad osobami starszymi Kolegium Pastorów powołuje agendy ogólnokościelne. Agendy ogólnokościelne, tak jak zbory, mają osobowość prawną. Działalnością agendy kieruje Dyrektor Agendy i Rada Agendy. Aktualnie w Kościele funkcjonuje pięć agend ogólnokościelnych: Chrześcijański Instytut Biblijny w Warszawie, Dom Spokojnej Starości „Betania” w Ostródzie, Ośrodek Katechetyczno-Misyjny „Ostróda Camp” w Ostródzie oraz Agenda Katechetyczna „Świat Dziecka” i Misja Wschód – obydwie z siedzibą w Warszawie.

Chrześcijański Instytut Biblijny koncentruje się na szeroko rozumianym nauczaniu, szkoleniu duchowych przywódców dla zborów. Prowadzi korespondencyjne i dyplomowe studia biblijne, działalność wydawniczą, organizuje konfe-

rencje i kursy. Dyrektorem Instytutu jest Michał Weremiejewicz.

Dom Spokojnej Starości „Betania”, istniejący od roku 1958, otacza opieką osoby starsze, samotne. Jest w nim miejsce dla 16 pensjonariuszy. Dyrektorem Domu jest Paweł Wróbel.

Ośrodek Katechetyczno-Misyjny „Ostróda Camp” organizuje letnie obozy dla dzieci i młodzieży. Odbývają się tam również konferencje Kościoła. Istniejący od 25 lat Ośrodek jest wciąż rozbudowywany i przystosowywany do całorocznego wykorzystywania. Jest w stanie przyjąć około 150 osób jednocześnie. Dyrektorem Ośrodka jest Kazimierz Barczuk.



br. Henryk Sacewicz
Naczelny Prezbiter Kościoła

Agenda Katechetyczna „Świat Dziecka”, której dyrektorem jest Alicja Lewczuk, prowadzi szkolenia nauczycieli szkół niedzielnych, opracowuje programy i materiały do nauczania dzieci, organizuje wakacyjne kluby biblijne – półkolonie dla dzieci.

Misja Wschód ma za zadanie inicjowanie, wspieranie i współpracę w głoszeniu Ewangelii poza wschodnią granicą Polski. Misja powstała w tym roku z inicjatywy Sławomira Rynkowskiego – obecnie dyrektora tej agendy.

Kościół wydaje czasopismo „Słowo i Życie” w nakładzie 1 000 egz.

□

W doktrynie swojej Kościół Zborów Chrystusowych kieruje się wyłącznie Pismem Świętym. Wierzymy, że Pismo Święte, składające się z 66 ksiąg kanonicznych (39 Starego Testamentu i 27 Nowego) jest zakończonym i wystarczającym do poznania prawdy objawieniem

Bożym. Jest to natchniony przez Ducha Świętego jedyny autorytet w sprawach wiary i życia, godny pełnego zaufania we wszystkim, o czym się wypowiada. Staramy się realizować Campbellovskie założenie: „Gdzie Biblia mówi - my mówimy; gdzie Biblia milczy - my milczymy”. Zasady wiary były wydrukowane w „Słowie i Życiu” nr 1-3/95.

Wierzymy w Boga – Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Jezus Chrystus jest jedynym pośrednikiem między Bogiem a człowiekiem. Wierzymy, że jako odwieczny Syn Boży, został poczęty z Ducha Świętego, by narodzić się jako człowiek z Marii Dziewicy. Wierzymy w Jego śmierć na krzyżu za grzech świata i w Jego zmartwychwstanie w ciele, w Jego wniebowstąpieniu i w Jego oczekiwane powtórne przyjście na ziemię w mocy i chwale. Wierzymy w powszechne zmartwychwstanie oraz życie wieczne, jako dar łaski w Jezusie Chrystusie, i wieczne potępienie, jako wyraz Bożej sprawiedliwości.

Podkreślamy osobistą relację człowieka z Bogiem. Każdy człowiek musi sam zdecydować, czy wierzy w Jedynego Boga – Stworzyciela nieba i ziemi, w Jego Syna Jezusa Chrystusa, który przyszedł na ziemię, by ponieść karę za grzech każdego człowieka – umrzeć na Krzyżu Golgoty, dając w ten sposób człowiekowi szansę pojednania się z Bogiem. Potwierdzeniem tej świadomej wiary jest chrzest, dokonywany przez zanurzenie w wodzie (zwykle w zborowych baptysteriach, ale także w rzece, morzu, jeziorze). Kościół udziela chrztu tym, którzy uwierzyli, a więc osobom w wieku świadomym. Uważamy, że nie ma biblijnych podstaw dla chrztu niemowląt. Wobec niemowląt praktykujemy modlitwę o błogosławieństwo – rodzice przynoszą je do zboru, by modlić się wraz z całym zbożem o błogosławieństwo dla nich i mądrość dla rodziców w ich wychowywaniu i przyprowadzeniu do osobistego poznania Boga.

Praktykujemy Wieczerzę Pańską pod dwiema postaciami: chleba i wina na pamiątkę męczeńskiej śmierci Jezusa Chrystusa, poniesionej za nas i dla nas. Kościół odrzuca teorię transsubstancjacji. Obecność Chrystusa w Wieczerzy jest rzeczywista, ale duchowa, nie materialna. Zwykle Wieczerza Pańska odbywa się w każdą niedzielę.

Nabożeństwa nasze mają charakter uroczystego świętowania ku czci Boga.

Składają się na nie: czytanie Słowa Bożego i nauczanie (kazanie), muzyka i śpiew, modlitwy, Wieczerza Pańska, świadectwa, składanie ofiar pieniężnych. Nabożeństwa niedzielne to główna forma zgromadzeń. Ponadto mamy nauczanie dzieci, studium biblijne, spotkania modlitewne, grupy domowe, spotkania w małżeństwie itp.

Wyznajemy swe grzechy bezpośrednio Bogu, gdyż tylko Bóg może je odpuszczać, co nie wyklucza rozmów duszpasterskich oraz wyznawania przewinień wobec siebie i odpuszczania wzajemnego.

Kościół głosi, iż tylko Bóg jest godzien boskiej czci i uwielbienia i tylko do Niego mogą być zanoszone modlitwy w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Darząc Marię – Matkę Pana Jezusa – najwyższym szacunkiem jako błogosławioną między niewiastami, wzór posłuszeństwa Bogu Ojcu i Jezusowi Chrystusowi, uważamy jednak, iż jest Ona tylko człowiekiem, a oddawanie Jej czci boskiej jest bałwochwalstwem, podobnie jak kult świętych. Tylko jeden jest bowiem pośrednik między Bogiem a człowiekiem – Jezus Chrystus (I Tym. 2,5).

Jak wszystkie wolne Kościoły uznajemy powszechne kapłaństwo. Każdy wierzący – jak mówi Pismo Święte – jest częścią świętego kapłaństwa. Każdy wierzący ma obowiązek studiować Pismo Święte, poznawać pod kierownictwem Ducha Świętego prawdę o Bogu, człowieku, grzechu, usprawiedliwieniu, mówić innym o Jezusie Chrystusie.

Kościół nie popiera ordynacji kobiet, uważając, że zgodnie z nauką Biblii kobieta i mężczyzna są równi przed Bogiem, ale przywództwo zarówno w Kościele, jak i w rodzinie zostało powierzone przez Boga mężczyźnie.

Przywiązujemy szczególną wagę do rodziny i małżeństwa, propagując umacnianie więzi pomiędzy małżonkami, a też pomiędzy rodzicami i dziećmi. Rodzina powinna odzwierciedlać pełną miłości relację pomiędzy Jezusem a Kościołem. Dzieci winny być posłuszne rodzicom, a rodzice wykazywać wobec nich odpowiedzialną miłość. Seks – jako Boży dar dla człowieka – może mieć miejsce tylko w małżeństwie, zawieranym przed Bogiem między mężczyzną i kobietą, dopóki śmierć ich nie rozłączy. Kościół potępia seks przedmałżeński i pozamałżeński oraz wszelkie zbrocenia, gdyż Biblia

nazywa to grzechem. Nie akceptujemy rozwodów. Potępiamy aborcję, jako metodę regulacji urodzeń, a opowiadając się za świadomym rodzicielstwem, nie zabraniamy stosowania środków antykoncepcyjnych (za wyjątkiem wczesnoporonnych).

Kościół oczekuje, że codzienne życie jego członków będzie odzwierciedlać wyznawane wartości i zasady moralne. Potępiając ewidentny grzech, okazujemy miłość grzesznikom. Osoby żyjące niemoralnie, odrzucające napomnienia i trwające w grzechu, są wyłączone ze społeczności kościelnej.



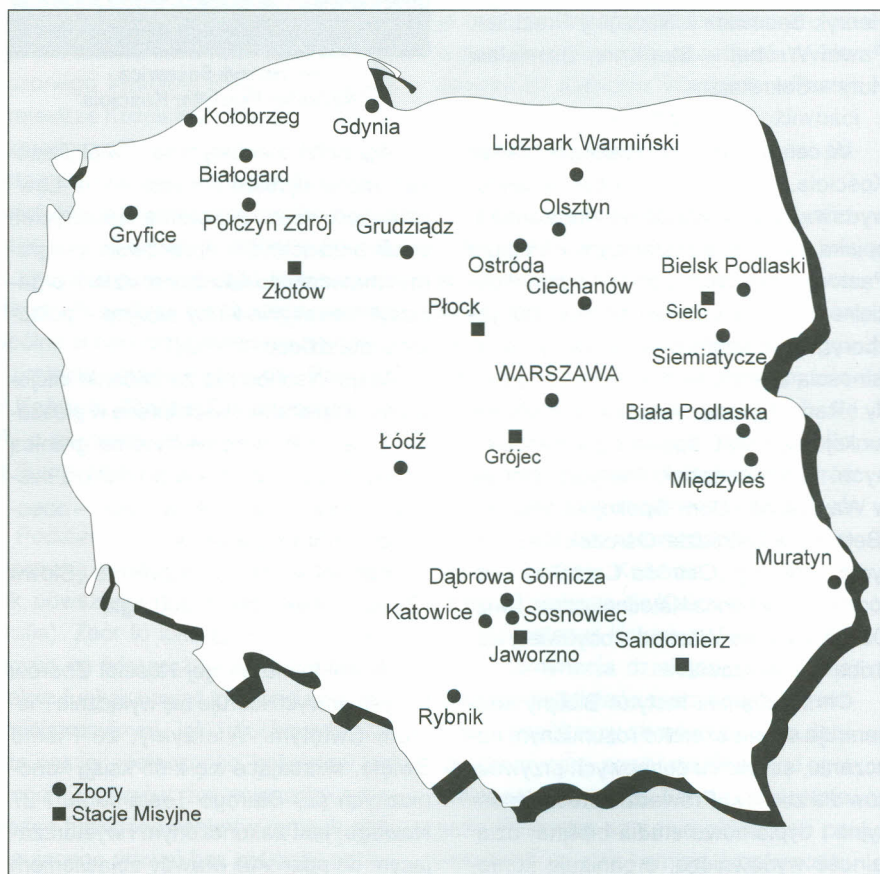
Nadrzędnym zadaniem Kościoła jako całości i każdego wierzącego jest zwiastowanie Ewangelii – Dobrej Nowiny o wyzwoleniu z grzechu w Jezusie Chrystusie – wszystkim ludziom i czynienie ich uczniami, „ludźmi Chrystusa” – takie jest właściwe znaczenie pojęcia „chrześcijanin”. Chrześcijanin ma naśladować swego Mistrza – Jezusa Chrystusa. Przede wszystkim kochać Boga z całego serca swego, całej duszy i całej myśli swojej oraz kochać bliźniego swego jak siebie samego. Będąc wierni Bogu, chcemy być przyjaźni ludzom – kochać ich i akceptować, ale też mówić prawdę w miłości,

wskazywać na to, co jest dla nich dobre i najlepsze. Tolerancja – tak, ale nie za cenę sprzeniewierzenia się Bożym przykazaniom. Naśladując Boga, chcemy kochać grzeszników, nienawidząc grzechu i zachęcając do wyzwolenia spod jego panowania poprzez łaskę w Jezusie Chrystusie. Zawdzięczając tak wiele Chrystusowi, uważamy za swój przywilej i obowiązek dzielić się z innymi tym, co On dla nas uczynił.

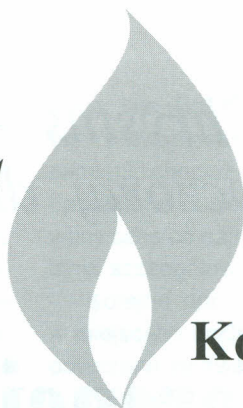
Nie uważamy się za chrześcijan lepszych od innych. Chętnie współpracujemy z innymi Kościołami ewangelicznymi, uczestniczymy w różnorodnych akcjach międzykościelnych i inicjujemy wiele z nich.

Codzienne naśladowanie Jezusa Chrystusa to znacznie więcej niż porządne życie, tradycyjna przynależność do Kościoła czy przeświadczenie o wyjątkowości swojego wyznania. Chrześcijaństwo jest dla nas nie tyle religią, co sposobem życia – trudnym, ale jedynie słusznym. W oparciu o naukę Biblii, podając się prowadzeniu Ducha Świętego, chcemy budować swą wiarę, aby przejawiała się ona i w naszych nabożeństwach, i w codziennym życiu.

HENRYK SACEWICZ
NINA HURY



GDZIE STOIMY



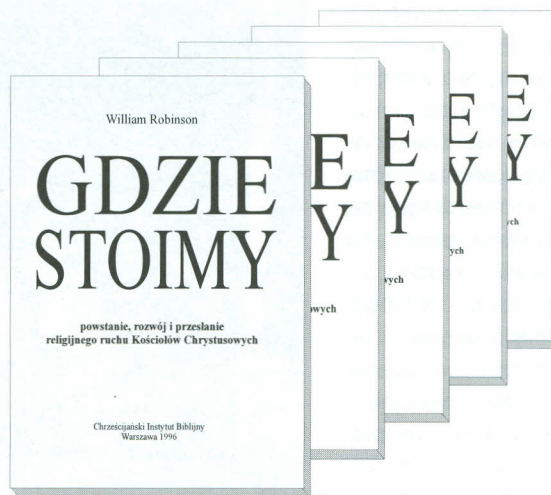
to książka o historii
i zasadach wiary
Ruchu Odnowy,
w rezultacie
którego powstały
Kościoły Chrystusowe
w Polsce

Na pięćdziesięciu stronach autor, William Robinson, omawia historię Ruchu oraz dziesięć najbardziej charakterystycznych zagadnień doktrynalnych. Pozostałe trzydzieści stron zawiera przypisy i wyjaśnienia autora oraz redakcji.

Książka została wydana przez Chrześcijański Instytut Biblijny z okazji 75-lecia Kościoła Chrystusowego w Polsce.

W języku polskim jest to pierwsze opracowanie na ten temat.

Jak pisze wydawca:
„książka ta w pierwszej
kolejności daje możliwość
poznania swoich religijnych
korzeni członkom
polskiej społeczności
Kościołów Chrystusowych.
Wszystkim zainteresowanym
ruchami przebudzeniowymi
w historii Kościoła
daje możliwość zapoznania się
z Ruchem nie znanym jeszcze
lub mało znanym...”



„Historię można najlepiej określić jako ciąg ruchów.

Kościół chrześcijański zawsze potrzebował dokonywać zmian w sposobach wyrażania swojej wiary, dostosowując je do uwarunkowań każdej nowej epoki, w której działał.

U źródeł każdego ruchu, który pojawiał się w Kościele, leży ta sama konieczność uczynienia chrześcijaństwa zrozumiałym dla własnego pokolenia.”

Książka do nabycia w biurze Instytutu.

*Jezus Chrystus – Pan Kościoła
wczoraj, dziś, jutro*

Konferencja 75-lecia Kościoła Chrystusowego w Polsce

Środa 28 sierpnia. Piękny słoneczny dzień. Jedziemy na Konferencję 75-lecia do Ostródy. Jesteśmy opóźnieni o około dwie godziny. Odebranie gościa z lotniska przedłużyło się – niestety, przyleciał bez bagażu. Dojeżdżamy na Plebiscytową 46. Za płotem wielki żółto-niebieski namiot, a przy bramie wjazdowej...

ochrona. Wskazują miejsce parkowania, informują, gdzie możemy się zarejestrować. Idziemy do biura. Otrzymujemy identyfikatory, informatory konferencyjne, okolicznościowe długopisy, kartki na posiłki, uiszczamy opłatę i już wiemy, gdzie będziemy nocować. Na podwórzu wiele znanych i nieznanymi twarzy. Te nieznanne łatwo zidentyfikować – wystarczy rzut oka na plakietkę i już wiadomo, kto

i skąd. Słońce przyświeca. Ciepło. Pogoda wymarzona i spanie w namiocie chyba nikogo nie przeraża. Przyjeżdża autokar z Kołobrzegu. Cała grupa zostaje zakwaterowana w wypożyczonym ośrodku wojskowym. Niestety, wszyscy nie pomieszczą się na terenie Ostróda Camp. Będzie nas około 400. Mniej więcej połowa będzie dowożona dwoma autokarami na przeciwległy kraniec Ostródy – miejsce nocle-

gów i posiłków. Jest to niewątpliwie niedogodność, utrudniająca organizację zajęć i nie sprzyjająca nawiązywaniu kontaktów, ale trudno. Nie dało się tego rozwiązać inaczej.

Przed dwudziestą wszyscy zbiegają w kierunku namiotu. Wojskowe ławki trochę za wysokie na mój „cywilny”

wzrost. Z przodu scena, mikrofony, instrumenty muzyczne. Wszędzie ludzie roześmiani, witający się lub zatopieni w lekturze informatora. Rozpiętość wieku od 1 do 80. Na scenę wchodzi grupa uwielbiana z Kołobrzegu. Piotr Karel z gitarą staje przy mikrofonie, Jakub – jego najmłodszy syn – zasiada przy perkusji. Pojawia się Władysław Dwulat – przewodniczący komitetu organizacyjnego Konferencji. Otwieramy informatory konfe-

rencyjne, służące nam również jako śpiewniki. Akustyka pod namiotem doskonała, śpiewa się lekko. Słyszysz nas chyba całe osiedle i nawet dzwony z pobliskiego kościoła nie zagłuszają nas.

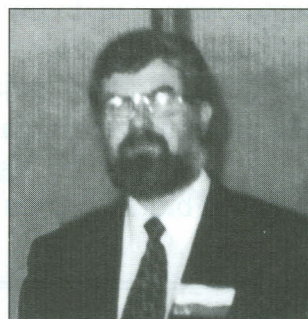
„Cośmy słyszeli i poznali, i co nam opowiadali ojcowie nasi (...) opowiemy przyszłemu pokoleniu... aby poznało go następne pokolenie, a synowie, którzy się urodzą, znów



br. Władysław Dwulat



br. Kazimierz Barczuk



br. Piotr Karel



br. Henryk Sacewicz

opowiadali... dzieciom swoim, że mają pokładać nadzieję w Bogu..." (Ps. 78,3-7) – czyta W. Dwulat, a słowa te – choć znane – brzmią wyjątkowo uroczyście. – Jak pierwsi uczniowie, którzy „trwali w nauce apostołskiej i w łamaniu chleba, i w modlitwie” tak i my chcemy postępować, by nauczyć przyszłe pokolenie pokładać nadzieję w Panu. Po to tu jesteśmy – stwierdza. Znowu pieśni i świadectwa. Głos zabiera Kazimierz Barczuk – dyrektor Ośrodka. Jest wzruszony. – Ostróda to miejsce, gdzie wiele osób oddało Bogu swe życie. Często po nawróceniu nasze życie staje się trudniejsze. Ale pytanie winno brzmieć, co Bóg ma ze mnie, a nie co ja mam z tego, że uwierzyłem. Zło nie polega tylko na robieniu tego, co niegodziwe, ale również na nierobieniu tego,

wiają. Nie wiem, czy ktokolwiek pójdzie spać przed północą. To byłaby strata czasu. Z tyloma osobami chciałoby się zamienić chociaż słowo, powspominać. Można to zrobić przy herbacie w klubie. Komitet organizacyjny ma zagospodarowany czas co najmniej do północy – kolejne spotkanie, ustalanie szczegółów dnia następnego.

Kolejne dni rozpoczynają się społecznością poranną w miejscach noclegów. Potem śniadanie, sesje wykładowe połączone ze świadectwami i śpiewem, a wieczorem nabożeństwo.

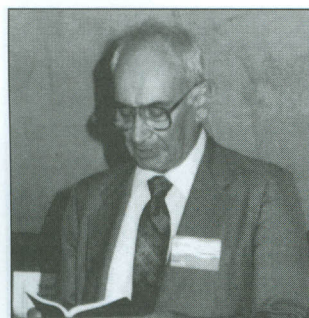
Czwartek upływa pod znakiem historii. W nastrój okresu międzywojennego wprowadzają nas wspomnienia Konstantego Jakoniuka. Paweł Bajko jest mówcą pierwszej sesji „Jezus Chrystus Pan Kościoła – wczoraj”. Barwnie opowiada o początkach Kościoła na ziemiach polskich. Wszystkich pionierów, również Konstantego Jaroszewicza, znał osobiście. Przywiózł ze sobą mnóstwo zdjęć z tego okresu, przygotował okolicznościową wystawę.

Potem sesja na temat teraźniejszości – Jezus Chrystus Panem Kościoła dziś. Adam Byra z Sandomierza mówi o swoim nawróceniu. Jest szczęśliwy, że jest tu w tak licznym gronie. Blisko dziesięć lat temu na greckiej plaży spotkał misjonarza, który powiedział mu i jego żonie o Jezusie. Oboje nawrócili się i – zmieniając zamiary – powrócili do Sandomierza. Początki były trudne. Wydawało im się, że są jedynymi chrześ-

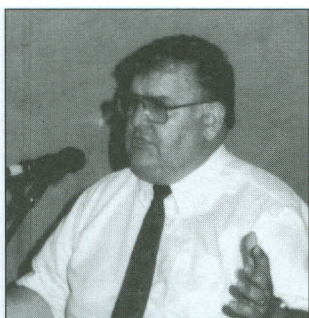
co jest w naszej mocy, na niewykorzystaniu możliwości. Trud, który poniosłeś, nigdy nie zostanie bez nagrody, a lata zmarnowane zostaną osądzone. Bóg widzi dalej – podsumowuje.

Dochodzi 22:00. Kończy się dzień pierwszy. Jeszcze tylko ogłoszenia. Odjeżdżają autobusy. Ludzie wciąż rozma-

cjanami w kraju. Dziś w Sandomierzu jest kilkunastoosobowa grupa wierzących. Czyż nie przypomina to losów Konstantego Jaroszewicza? Słuchamy wykładu Victora Knowlesa. Mówi o łasce, w której mamy trwać. „Tylko trwajmy w tym, co już osiągnęliśmy” (Flp. 3,16). Jedność Kościoła wciąż pozostaje źródłem radości. Tę jedność dziś Kościół



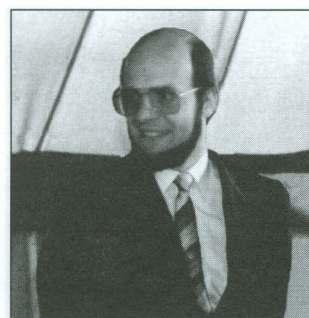
br. Paweł Bajko



br. Wayne Murphy



br. Paweł Wróbel



br. Andrzej Bajeński



ma pielęgnować, zachowywać. Kościół dziś ma też poselstwo, które ma głosić swemu narodowi i wszystkim narodom świata. Zakończył ilustracją z życia Elizeusza, który kazał królowi izraelskiemu wziąć kołczan ze strzałami i uderzyć nimi o ziemię. Król tak uczynił, ale uderzył tylko trzy razy. Elizeusz rozgniewał się na króla, mówiąc, że gdyby uderzył pięć lub sześć razy, zwycięstwo króla byłoby całkowite. – Bóg otworzył drzwi dla Kościoła w Polsce. Weź strzały. Przy każdej okazji uderzaj nimi o ziemię częściej niż wydaje ci się to konieczne. Wypuszczaj je przez okno możliwości.

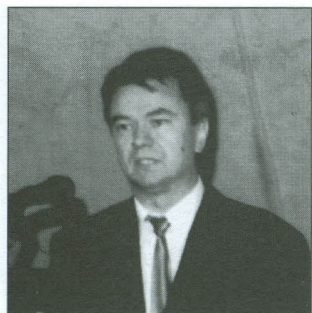
Po południu robocze spotkanie Kolegium Pastorów, a dla pozostałych rozgrywki sportowe. Potem sesja „Jezus Chrystus – Pan Kościoła jutro”. Bronisław Hury przedstawia założenia Kolekty 75-lecia i Misji 2001. Uczestnicy deklarują swój finansowy wkład na ten cel, po podliczeniu dają kwotę około 13 000 zł. Wykładowcą jest Wayne Murphy. Przywołuje przykład Abrahama, który mieszkając w jednym z najatrakcyjniejszych wówczas miejsc, w odpowiedzi na Boże wezwanie opuścił je, nie wiedząc dokładnie dokąd idzie. – Najlepsze dni dla Kościoła są wciąż przed nami. Nie wiemy, co wydarzy się, ale możemy wierzyć Temu, który trzyma jutro w swych rękach.

Wieczorna społeczność znów pełna jest uwielbienia, śpiewu, modlitw. Śpiew prowadzi grupa młodzieży z Bielska Podlaskiego i Siemiatycz. Wujek Gretz składa świadectwo, wspomina swój pierwszy przyjazd do Polski w roku 1960. Atmosfera jest wyjątkowo serdeczna i ciepła. Kazania wygłasza Piotr Karel. Mówi o Eliaszu, który „był czło-

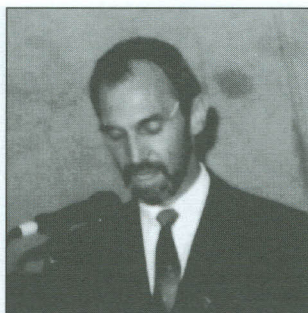


wiekim takim jak my”. Mamy wstępować na górę Pana i wyglądać Bożych błogosławieństw, „by nas nie zaskoczyła ulewa”.

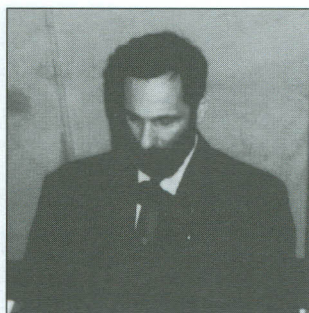
Piątek. Czwarta z kolei sesja wykładowa. Śpiew prowadzi grupa z Warszawy. Świadectwem dzieli się Jarosław Wasiak. Stał przed zgromadzeniem z całą rodziną i mówi, jak nawrócił się podczas akcji „Biblia pod namiotem”. Był katechetą w szkole, ale stracił tę pracę z powodu pijaństwa. Nawet żona sceptycznie przyjmowała jego „nowonarodzenie”. – To przechodzi ludzkie pojęcie, żebyś ty mówił nam o Bogu, mówili mi znajomi. Odpowiadałem, że ludzkie pojęcie na pewno przechodzi, ale Boże nie – wspomina. Radykalna zmiana życia była dobrym świadectwem mocy Ewangelii. Wykładowcą jest Rod Huron. Mówi o dziele Chry-



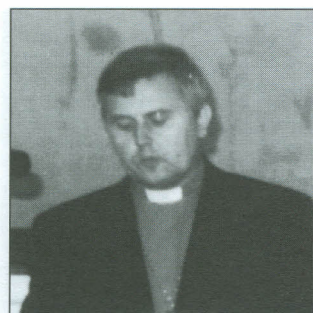
dr Andrzej Czohara



mgr inż. Zbigniew Babalski



Wiktor Marek Leyk



ks. bp Rudolf Bażanowski



wymienia obecnych na sali seniorów, którzy otrzymują kwiaty – symbol pamięci i wdzięczności za ich trud. Wśród nich są: Marianna Sacewicz, Gertruda i Mikołaj Kobusowie, Henryk Zagrodnik, Eugeniusz Roth, Wincenty Bryćko, Adela Kozziura, Halina Bugajska.

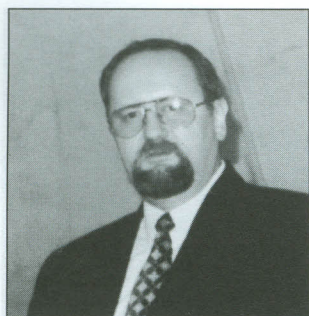
Głos zabierają przedstawiciele Kościołów: ks. bp Rudolf Bażanowski (Ewangelicko-Augsburski), ks. bp Edward Puślecki (Ewangelicko-Methodystyczny), br. Ryszard Gutkowski (Chrześcijan Baptystów), ks. dziekan Roman Wiśniowiecki (Rzymskokatolicki), br. Edward Czajko (Zielonoświątkowy) i br. Anatolij Falko – przedstawiciel zborów z Pińska.

Po nich życzenia i pozdrowienia przekazują przedstawiciele misji zagranicznych: Paweł Bajko i Wayne Murphy (Polish Christian Ministries), Rod Huron (North American Christian Convention), Mike Crull (TCM), Dennis Lindsay (Springdale College), George Bajeński (Global Missionary Radio Ministries), Chester Gretz (Elim Fellowship).

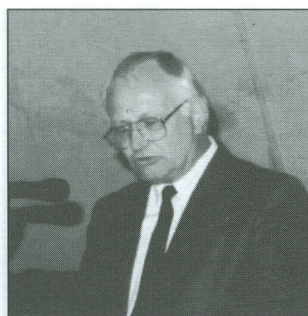


stusa w nas. Bóg oczekuje od nas, że będziemy solą i światłem, miastem na górze, którego się nie da ukryć. Wszystko, co nas otacza, pewnego dnia przeminie z wielkim trzaskiem. Bóg wyzwoli uporządkowaną przez siebie energię, nastąpi niewyobrażalny kataklizm. Wiedzmy, jakimi ludźmi powinniśmy być. Żyjmy w świętości i pobożności, oczekując Dnia Pańskiego.

Po południu uroczystości centralne – oficjalne obchody 75-lecia. Przybywają oficjalni goście. Namiot nie mieści wszystkich. Dziś jest nas około 500. „Z całego serca wystawiam Pana w zgromadzeniu wiernych” – tym fragmentem Słowa Bożego rozpoczyna się uroczystość. Chór międzyzborowy wykonuje pieśń „Nad Polską zbawienia zabłysną już dzień”. Henryk Sacewicz, Naczelny Prezbyter Kościoła,



ks. bp Edward Puślecki



br. Edward Czajko



br. Ryszard Gutkowski



ks. Roman Wiśniowiecki



Kolej na przedstawicieli władz państwowych. Dr Andrzej Czohara, dyrektor Departamentu Wyznań URM, zapewnia, że rząd dostrzega pozytywne wartości płynące z rozwoju życia duchowego obywateli, a 75 lat historii jest świadectwem dojrzałości historycznej. Życzenia składa również przedstawiciel wojewody olsztyńskiego, Wiktor Marek Leyk. Wyjątkowo serdeczne jest wystąpienie burmistrza Ostródy, mgra inż. Zbigniewa Babalskiego. Wyraża uznanie dla pracy Domu Spokojnej Starości „Betania” oraz Ośrodka „Ostróda Camp” i wręcza okolicznościowe upominki dla pastorów: Pawła Wróbla i Kazimierza Barczuka. Kończy swe wystąpienie cytatem: „Człowiek jest tyle wart, ile czyni dobra”, czyńcie to dobro nieustannie – dodaje.

Wśród gości są również pastory okolicznych zborów, a też proboszcz sąsiadującej z Ostróda Camp parafii rzymskokatolickiej, ks. Władysław Szmul.

Wiele instytucji i osób nadesłało życzenia. Nie ma jednak czasu na odczytywanie ich treści. Są wśród nich życzenia od Marszałka Sejmu, Kancelarii Prezydenta, Sekretarza Urzędu Rady Ministrów, posłów na Sejm, Nuncjatury Apostolskiej w Polsce, Polskiej Rady Ekumenicznej, Konsystorza Kościoła Ewangelicko-Reformowanego, Arcybiskupa Metropolity Warmińskiego i inne.



Po ogromie życzeń – czas na Boże Słowo. Henryk Sacewicz za podstawę rozważania przyjął tekst: „*Nie jakobym już to osiągnął albo już był doskonały, ale dążę do tego... Zmierzam do celu... Tylko trwajmy w tym, co już osiągnęliśmy*” (Flp. 3, 12–16). Celem Kościoła jest meta w górze, w niebiańskiej ojczyźnie.

Piątkowy wieczór na długo zostanie w pamięci. Zapowiadany jako wieczór młodzieżowy okazał się być przeglądem pokoleń pod tytułem „Z pieśnią przez pokolenia”, prowadzonym przez Alicję Lewczuk i Piotra Karela. Niewątpliwie był to najbardziej rozśpiewany wieczór. Każde pokolenie miało szansę zaprezentowania kilku pieśni z czasów swojej młodości. To było naprawdę wzruszające. Oto na scenie pojawiają się osoby po siedemdziesiątce, śpiewają „My za wiarę Chrystusową”, po nich 60-latkowie z „Teraz

w młodych życia latach”, a potem rozbrzmiewa „W mojej pamięci na zawsze się wrył”. Na scenę wchodzi kolejne grupy, młodsze średnio o 10 lat. Występują też goście zagraniczni: z Ameryki, Białorusi, Niemiec. Przegląd pokoleń kończą dzieci, śpiewając wciąż popularną pieśń „Każdy wiedzieć musi to”.

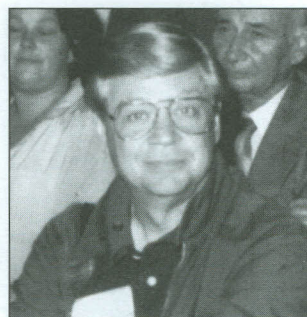
Oczywiście, wieczór nie byłby kompletny bez rozważania Słowa Bożego. Tym razem słuchamy Jonathana



br. Chester Gretz



br. George Bajeński



br. Victor Knowles



br. Rod Huron

Gougha: – Bóg interesuje się każdym pokoleniem. Bóg Abrahama, Izaaka i Jakuba to znaczy Bóg dziadka, ojca i mój. Nowa fala idąca w kierunku plaży napotyka na największy opór ze strony poprzedniej fali, powracającej z plaży – jest to zjawisko normalne. Bóg jest wciąż taki sam. Jego imię jest „Jam jest”, nie „ja byłem”.

Trzeba już kończyć. Jeszcze jedna, ostatnia pieśń: „Postanowiłem iść za Jezusem” i rozchodzimy się. Jutro ostatni dzień Konferencji.

Sobota. Ten dzień organizatorzy żartobliwie nazwali „niedziela w sobotę”. Dlaczego? Jedynym punktem programu jest bowiem uroczyste nabożeństwo z Wieczerzą Pańską. Ten dzień nie ma już nic wspólnego z „akademią” z poprzedniego dnia. Chcemy wyciszyć się przed Bogiem w uwielbieniu, słuchaniu Bożego Słowa, modlitwie, przy Stole Pańskim. „Gdyby Pan nie był z nami...” rozpoczyna Paweł Wróbel słowami Psalmu 124. Dzieci przedstawiają swój barwny program. Śpiewa chór. Wsłuchujemy się w Słowo Boże, głoszone przez Andrzeja Bajęńskiego: – Jakie karty historii zapisze Bóg w przyszłości, przy naszym udziale lub bez nas? Nie powinniśmy więcej żyć ani w latach 20. ani w 30. Mamy przejąć pałeczkę i iść do przodu. „Bramy piekielne nie przemogą go” to zapowiedź walki Kościoła. Fronty



walki, jakie mamy przed sobą, to starcie idei chrystianizmu z religijnością ludową oraz starcie chrześcijaństwa z zeświecczeniem. Chrystus przeciwstawił się wierze ojców, a właściwie zinterpretował tę wiarę, wyjaśnił ją. Najlepszym Polakiem jest ewangeliczny chrześcijanin – oby ten standard się upowszechnił. Kultura się zmienia. Kościół się zmienia. Ale Jezus Chrystus zostaje ten sam... Mamy dorastać do wymiarów pełni Chrystusowej. Prawdy

biblijne są tak niezgłębione, że nikt, żaden reformator nie poznał ich do końca. Rozpamiętujemy przykład ludzi, ale patrzymy na Chrystusa. Życie i służbę chrześcijanina Biblia często porównuje do wyścigu. Biegnijmy w nim wszyscy...

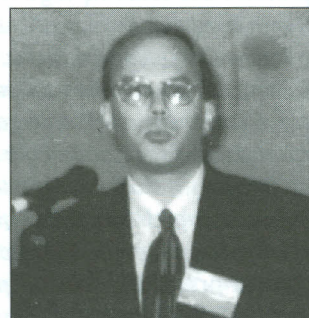
Potem Wieczerza Pańska. Z różnych zborów, razem przy Stole Pańskim – nie zdarza się to często. Żarliwe modlitwy wdzięczności w głębi namiotu. Końcowa modlitwa. I zakończenie społeczności, oznaczające koniec Konferencji. Kilka zdań podziękowań. I ostatnie ogłoszenie – prośba o pomoc w wyniesieniu ławek i zwinięciu namiotu.

Wyjeżdżamy po trzech godzinach. Namiotu już nie ma, jeszcze stoją maszty. Znikła większość samochodów. Dziwnie pusto. Szkoda, że już się skończyło...

NINA HURY



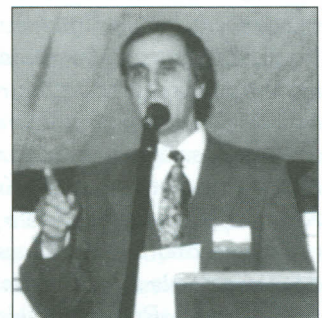
br. Dennis Lindsay



br. Mike Crull



br. Jonathan Gough



br. Bronisław Hury

opinie • opinie • opinie • opinie • opinie

*M*oje pierwsze spotkanie z Ostródą miało miejsce w roku 1994, kiedy to wraz z żoną i synkiem spędziliśmy dwa tygodnie na wspaniałym obozie rodzinnym. Obóz ten pozostanie w naszej pamięci do końca życia, nie tylko przez fakt przyjęcia Jezusa Chrystusa przez moją żonę, choć to najważniejsza rzecz w życiu człowieka, ale też przez klimat miłości, serdeczności, ciepła, budującego Słowa Bożego i... dobrego jedzenia. Tak więc, gdy po raz pierwszy dotarła do nas informacja, iż właśnie w Ostródzie organizowana jest jubileuszowa Konferencja, decyzja była szybka – jedziemy. Zachęciliśmy też innych, by jechali z nami. I tak w ośmioosobowym składzie zjawiliśmy się w Ostródzie.

Tutaj zaczęło się sprawdzać staropolskie powiedzenie: „Gdzie dwóch Polaków, tam trzy zdania”. Jedni chcieli zamieszkać w domkach kempingowych, drudzy w domu wczasowym, a inni w namiotach. Osobiście byłem za trzecim rozwiązaniem i tak też się stało. Zawiedzionym tłumaczyłem, że w betonowych domach mieszka się przez cały rok, a tutaj jest okazja spędzić choć kilka dni w bliskim kontakcie z przyrodą, gdzie od czasu do czasu do namiotu wskoczy zielona żabka, a pod łóżkiem przemknie szara mysz.

Nasza grupa miała przydzielone dwa namioty, ale postanowiliśmy zamieszkać w jednym, by być bliżej siebie, bardziej poznać się i mieć dobry czas. I rzeczywiście był to dobry czas, humor nam dopisywał, obawiam się, że czasami trochę za bardzo. Dlatego chciałbym serdecznie przeprosić wszystkich, którzy mieszkając w sąsiedztwie namiotu numer 32, mieli z naszego powodu kłopoty z zaśnięciem. Obiecujemy poprawę.

Co zaś tyczy się samej Konferencji, chcę wyrazić moje wielkie uznanie dla tych wszystkich, dzięki którym mogła się ona odbyć.

Jestem wdzięczny Wam za każdą sesję i czas wspólnie spędzony.

Jestem wdzięczny za poznanie historii i ludzi związanych z naszym Kościołem, przez co byłem bardzo zbudowany.

Jestem wdzięczny za możliwość poznania tych, którzy dzisiaj tworzą historię Kościoła, przez co mogłem zastanowić się, jakie jest moje w nim miejsce.

Jestem wdzięczny Wam za troskę o przyszłość Kościoła w Polsce, a co za tym idzie o los naszych rodaków – Polaków, którzy giną z powodu braku poznania. Sprowadzają sobie „figury z importu” – jak to mówił w kazaniu Andrzej Bajeński – zapominając przy tym, kto jest Panem i Królem tej ziemi.

Dziękuję wszystkim wspaniałym gościom ze Stanów Zjednoczonych, za miłość, braterstwo i szczerę serce w tym, co robią dla Kościoła Jezusa Chrystusa, jakim niewątpliwie jest Kościół Chrystusowy w Polsce.

Dziękuję Wam za każdą siostrę i brata, których mogłem poznać dzięki tej Konferencji. Szkoda tylko, że nie było czasu na bliższe zapoznanie się, bo dla mnie to był raczej rodzinny zjazd. Dlatego dziękuję też Bogu, że umieścił mnie w takiej wspaniałej rodzinie i że czas, który razem z Wami, siostry i bracia, spędziłem, był przedsmakiem nieba.

Kończąc te moje krótkie refleksje na temat Konferencji – czy może lepiej, rodzinnego zjazdu – zastanawiam się, czy trochę nie „przesłodziłem”. Myślę jednak, że nie, bo czy można mówić i pisać źle o tych, których się kocha? Miłość przecież na to nie pozwala, bo miłość wszystko zakrywa.

Tak więc jeszcze raz dziękuję, przede wszystkim Bogu, a także Wam, bracia i siostry, za miłe i niezapomniane wspomnienia.

Pamiętajmy o tym, by być wiernymi Bogu i przyjaznymi ludziami, a wtedy Pan, który jest dobry, na pewno będzie nam błogosławił.

Do zobaczenia za rok, chyba że nasz umiłowany Pan wcześniej powróci.

Jarosław Wasiak, Gostynin

*K*onferencja 75-lecia służby naszego Kościoła w Polsce była wydarzeniem, na które czekałem, muszę przyznać, z mieszanymi uczuciami i myślę, że nie byłem w tym osamotniony. Uczucia pozytywne wynikały z możliwości uczestniczenia w TAKIM wydarzeniu – nie co dzień przecież obchodzi się tego rodzaju rocznice. Uczucie negatywne też były, ale nimi nie warto się w tym miejscu zajmować, tym bardziej, że okazały się one raczej nieuzasadnione.

Plakaty i zaproszenia na Konferencję zapowiadały, że będzie to „wydarzenie, w którym warto uczestniczyć”. Jestem przekonany, że tak rzeczywiście było. Organizatorzy wywiązali się niemalże ze wszystkich obietnic. Nie wyszło chyba tylko z pogodą, ale myślę, że w tej sprawie powinniśmy być wyrozumiali (!). A teraz już zupełnie poważnie. Dla mnie, w zasadzie dopiero rozpoczynającego służbę, szczególnego rodzaju przeżyciem była możliwość posłuchania wspomnień o początkach pracy Kościoła oraz o braciach, którzy wówczas pełnili służbę w Kościele. Słuchając tych opowieści, zastanawiałem się, jak wiele jest we mnie tej gorliwości w pracy dla naszego Pana, jaka była w nich, oraz jak dużo pracy oni by wykonali, mając te wszystkie możliwości, jakie są dzisiaj w moim zasięgu. Muszę przyznać, że wnioski do jakich doszedłem, nie były dla mnie zbyt przyjemne – jeśli chodzi o moją przeszłość, ale na pewno pouczające, gdy myślę o przyszłości. Przyszłość właśnie, według mnie, jest jedną z ważniejszych przyczyn, dla których nie tylko warto, ale wręcz powinno się wspominać przeszłość.

opinie • opinie • opinie • opinie • opinie

W ubiegłym roku, gdy nasz zbor w Olsztynie obchodził 50-lecie swojego istnienia, dzieliłem się myślą, która chciałbym przytoczyć także teraz: *Przeszłość jest fundamentem, na którym budujemy naszą teraźniejszość i przyszłość. Bez dobrego fundamentu nie możemy nawet marzyć o tym, że nasza budowla będzie stabilna. Niewątpliwie fundament jest bardzo ważny dla wznoszonego na nim budynku. Musimy jednakże pamiętać, iż fundament to nie koniec, a zaledwie początek. Przed nami jeszcze mnóstwo pracy i na niej potrzebujemy się teraz koncentrować. Nie wolno nam zapominać o przeszłości, ale żyć powinniśmy przyszłością. Takie jest moje przekonanie. Dlatego też bardzo ucieszyło mnie, że mottem Konferencji było: Jezus Chrystus – Pan Kościoła... wczoraj... dziś... jutro... (w domyśle: ... ten sam!) i że spoglądanie w przyszłość zajęło nie mniej miejsca niż wspomnianie wydarzeń minionych. Myślę, że ważną częścią tego patrzenia w przyszłość jest zapoczątkowana na Konferencji Kolekta 75-lecia. Jestem przekonany, że będzie ona źródłem prawdziwego błogosławieństwa zarówno dla tych, którzy dołożą do niej swoją cząstkę, jak i dla tych, którzy potem będą z niej korzystać.*

Dużo takiego „proroczego” spojrzenia w przyszłość było także w usługach Słowem. Z pewnością nie wszystko, co zostało powiedziane, było „lekkie, miłe i przyjemne”, ale wierzę, iż wszystko to było nam – wierzącym ludziom żyjącym tu i teraz – potrzebne.

Wdzięczny jestem Bogu za to, że mogłem być na tej Konferencji, że mogłem spotkać bliskich mi ludzi, których dłuższy czas nie widziałem i prawdopodobnie nieprędko znowu zobaczę, że mogłem usłyszeć wiele cennych słów i przeżyć kilka naprawdę wzruszających momentów.

Tym, którzy chcieli przyjechać do Ostródy, ale nie mogli, chciałbym powiedzieć: szkoda, że nie byliście z nami tym razem, ale może Bóg da, że spotkamy się za rok. Tym, którzy mogli przyjechać, lecz nie chcieli... Nie, takich chyba nie było.

Wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób byli zaangażowani w przygotowanie Konferencji serdecznie dziękuję. Sprawiliście, że mogłem przeżyć piękne chwile!

Marcin Zwoliński, Olsztyn

Jesteśmy wdzięczni Bogu za możliwość uczestniczenia w tej Konferencji. Był to dla naszej rodziny ważny i dobry czas. Jesteśmy stosunkowo nowymi członkami tej społeczności i o ile możliwie dokładnie staraliśmy się zapoznać z doktryną Kościoła Chrystusowego, to nasza znajomość jego korzeni była naprawdę skromna. A więc obchody 75-lecia to okazja na porządną tyk historii i to w kilku jej wymiarach, z których dla nas najważniejsza była historia ludzi wiernych Bogu, oddanych Jego wspaniałemu dziełu, ciepłych, przyjaznych, których siła i entuzjazm w pracy dla Boga emanowały na kolejne pokolenia.

Myślmy, że również dla szacownych honorowych gości Konferencji, seniorów Kościoła, źródłem wzruszenia były nie tylko rozważania na temat przeszłości. Na pewno z satysfakcją i uczuciem wdzięczności dla Boga mogli spojrzeć w przyszłość, widząc efekty działania znakomitych przywódców – młodzież powierzającą swe życie Jezusowi i uśmiechnięte dzieci. Kilka pokoleń ludzi związanych szczególnie więzią i budujących na mocnym fundamencie.

Z racji wykonywanego zawodu często bywamy uczestnikami różnych konferencji. Wiele z nich jest perfekcyjnie zorganizowanych i przebiega w bardzo ekskluzywnych warunkach, ale tak wspaniałej atmosfery jedności myśli i uczuć ludzi, patrzących na świat przez pryzmat największej z cnót – miłości, nie są w stanie zapewnić nawet najbardziej sprawni organizatorzy i hojni sponsorzy. Zgadza się więc z opinią, że Ośrodek w Ostródzie był miejscem „pod parasolem Ducha Świętego”, gdzie spotkali się wierni Bogu i przyjaźni ludziom, a namiot – rozbrzmiewający pieśnią chrześcijańską, żarliwą modlitwą i głoszoną Słowem Bożym – osłaniał wspólnotę kilku pokoleń, wspierających się nawzajem i zdążających w tym samym kierunku.

Iwona, Jerzy, Marta i Dominik Kosieradzcy, Warszawa

Moja pierwsza wizyta w Polsce miała jasny cel – przyjechałem nakręcić materiał filmowy dla Wayne'a Murphy'ego, aby mógł on przygotować promocyjne wideo o pracy Polish Christian Ministries, przydatne dla jego pracy w Stanach Zjednoczonych. Trasa naszej podróży prowadziła m.in. poprzez kaplicę we wsi Starowieś – oryginalne miejsce pierwszych nabożeństw przed 75 laty. Pomimo że teraz już nie jest wykorzystywana, stoi jak dumny pomnik własnej przeszłości. Podziwiając kolejne bocianie gniazda, dotarliśmy też do Szeszył – miejsca pierwszych chrześcijańskich obozów. Zadziwiły mnie liczne, wciąż widoczne ślady historii. Nawet pomijając zniszczone drewniane ściany domów, wciąż wiele rzeczy przypomina to, co działo się tam 75 lat temu. Polnymi drogami docieraliśmy do wsi, a przez nie przejeżdżaliśmy po „kocich łbach”. Małe drewniane płotki oddzielają frontowe ogródki od drogi. Przed każdym domem jest coś, co czule nazywałem „ławką plotkarek”. W Ameryce mielibyśmy bujany fotel na werandzie, a tu ławki przy drodze pozwalają przechodzącym usiąść i pogawędzić przez chwilę. Na polach, jak wiele lat temu – konie zaprzężone do pracy. Gdzieś tam widoczne były traktory. Byłem pełen podziwu dla tak ciężkiej pracy, by ziemia mogła wydać plon.

opinie • opinie • opinie

W podróży nie brakowało nam żadnych domowych wygod – dobre łóżka, koce i poduszki, ciepłe prysznice i mnóstwo ręczników. A przede wszystkim nie brakowało jedzenia! Gdy to czytasz, moja żona prawdopodobnie właśnie kończy opracowywanie programu redukcji mojej wagi.

Ostróda to bardzo kolorowe, położone nad jeziorami miasto. Pomimo że bezrobocie sięga 30%, działa tam mnóstwo sklepów, gdyż ten malowniczy region odwiedza wielu turystów. Kościół Chrystusowy w Ostródzie, gdzie pastorem jest Paweł Wróbel, to piękny, zbudowany z czerwonej cegły budynek. Mieści się tam też Dom Starców, w którym zawczasu zarezerwowałem już sobie miejsce.

Co mogę powiedzieć o Ostróda Camp? Jest to małe chrześcijańskie obozowisko, podobne do wielu w moim kraju. Znajduje się tam kaplica, domki, boiska do siatkówki plażowej i koszykówki, pomost i oczywiście stołówka, gdzie znów jedliśmy bardzo dobrze. Dla tych, którzy przyjechali, aby wydać pieniądze, otworzono kawiarenkę. Jednak najważniejszy był tam duży niebiesko-żółty namiot, w którym odbywały się najważniejsze wydarzenia Konferencji. To tam zacząłem naprawdę odczuwać „elektryczność” generowaną przez mych chrześcijańskich braci z Polski. To tam Duch Pana rozwiązywał wszelkie, nawet niewyobrażalne, problemy. Na amerykańskich konferencjach chwalimy dobrą organizację. W Ostródzie organizacja nie była na świeczniku, po prostu... miała miejsce. Wszelkie potrzeby były zaspakajane, a miłość agape była widoczna w praktyce i nie było potrzeby zastanawiania się nad nią. Język, który zawsze jest problemem dla obcokrajowców, był drugorzędym środkiem komunikowania się. Poprzez radość, śmiech, mimikę, gesty i wszystkie inne pozawerbalne środki komunikacji Duch Pana pokonywał wszelkie możliwe trudności w porozumiewaniu się. Modlitwy były wyraziste, nie miałem wątpliwości w rozróżnianiu, czy było to uwielbienie, dziękczynienie czy prośba. Jedno z najpiękniejszych przeżyć to czas wielu indywidualnych, krótkich modlitw zamiast jednej modlitwy osoby prowadzącej zgromadzenie.

No i śpiewanie. Wprawdzie nie umiem śpiewać po polsku, ale mormorando jest możliwe w każdym języku. Aby ułatwić sobie filmowanie, często siadałem w pierwszym rzędzie i byłem pod wrażeniem śmiałości i szczerości śpiewu. Podziwiałem różnorodność akompaniamentu różnych grup z całej Polski. Przypomniałem sobie, co powiedział konferansjer, z którym pracowałem w Hollywood: „To nie jest wielki talent, to wielkie pieniądze”. Dzięki wielkim pieniądзом osoba mająca średni talent może brzmieć znacznie lepiej niż w rzeczywistości. Ale dla dobrego brzmienia pod żółtym namiotem wielkie pieniądze nie były potrzebne. Słyszałem tak wiele niesamowitych talentów przy gitarach, perkusji i keyboardzie, że nagrałem dodatkowo muzykę – wyzwanie dla moich przyjaciół-muzyków z USA.

Nie chcę, byście myśleli, że wracam do domu „będąc pod wrażeniem”. Nie po to tu przyjechałem. Pan naprawdę działał w moim życiu podczas pobytu w Polsce. To, czego doświadczyłem, to pełna uwielbienia społeczność na Konferencji w Ostródzie – kulminacja tygodniowego historycznego przygotowania, jakiego Pan udzielił mi podczas filmowania dla Wayne’a Murphy’ego. Nasz Pan wciąż błogosławi mnie daleko więcej niż się tego spodziewam. Oczywiście, wiem, że On oczekuje, aby to błogosławieństwo, które otrzymałem, przeze mnie stało się też błogosławieństwem dla innych. Pod Jego kierownictwem jest to możliwe. Modlę się o Boże błogosławieństwo dla Kościoła w Polsce.

Dziękuję za wspianą pobyt tutaj.

David Dunlap
(tłum. z ang. WH)



Dziesięcioletnie konferencje naszego Kościoła odbywają się w Ostródzie od roku 1993. Cieszą się coraz większą popularnością. Gdy w czerwcu 1995 r. uświadomiłem sobie, że trzeba przystąpić do przygotowań obchodów 75-lecia naszego Kościoła w Polsce, ogarnęły mnie wątpliwości. Nie przepadam za jubileuszami. Zwykle są one zbyt nakierowane na ludzi – przewodników wiary naszej, a zbyt mało pozostaje miejsca, by tak naprawdę dostrzec Boże kierownictwo, Jego prowadzenie. Najczęściej takie uroczystości pozabawione są ciepłej atmosfery społeczności w uwielbianiu Boga.

Jak się okazało, nie była to tylko moja obawa. Podzielali ją i pozostali członkowie Sekretariatu Kościoła. Chcieliśmy, by obchody tego jubileuszu były inne. Powołaliśmy komitet organizacyjny. Postanowiliśmy połączyć konferencję z jubileuszem. Taka konferencja wymagała dobrego hasła. Jakie wybrać? „Aż dotąd pomagał nam Pan”, „Jezus Chrystus wczoraj, dziś, ten sam i na wieki” – już były. Więc jakie wybrać? Jezus – to Pan Kościoła, jubileusz – to historia, czyli „wczoraj”. Jak połączyć to z „dziś” i „jutro”? Zdecydowaliśmy się na: „Jezus Chrystus – Pan Kościoła... wczoraj... dziś... jutro”.

Komitet organizacyjny Konferencji stanowili bracia: Władysław Dwulat – przewodniczący, członkowie Sekretariatu: Henryk Sacewicz, Bronisław Hury, Paweł Wróbel; Dyrektor Ośrodka „Ostróda-Camp” – Kazimierz Barczuk, Piotr Karel, Andrzej Bajeński oraz Jan Wawrzyniak (niestety, po kilku spotkaniach zabrakło go wśród nas - odszedł do Pana).

Konferencja jubileuszowa wymagała większych niż zwykle funduszy. Jak je zdobyć? Czy znajdują się sponsorzy? A może uczestnicy powinni pokryć cały koszt? Jedynym realnym rozwiązaniem było połączenie obu tych możliwości. Dziś wiadomo, że koszt wyniósł 29 000 zł, z czego uczestnicy

Podziękowania

pokryli 11 000. Dziękujemy Bogu za te fundusze.

Hasło konferencji narzucało tematy poszczególnych sesji i społeczności. To było już łatwe do ustalenia. Ważniejszą sprawą byli mówcy, prowadzący i inne osoby, zaangażowane w realizację programu. Nie wszyscy, do których zwróciliśmy się, mogli zadeklarować swój udział.

Chciałbym bardzo serdecznie podziękować tym, którzy mieli największy wkład w Konferencji:

Dziękuję br. Władysławowi Dwulatowi, że zechciał przewodniczyć przygotowaniom, czuwać nad przebiegiem całej Konferencji, mieć też czynny w niej udział. Jego doświadczenia z pracy w Fundacji Słowo Życia zaowocowały i w naszej Konferencji.

Dziękuję br. Kazimierzowi Barczukowi. Gospodarz zawsze ma największą odpowiedzialność, o czym niewątpliwie – jako Dyrektor Ośrodka w Ostródzie – przekonał się niejednokrotnie. A ponadto prowadził sesje i wieczorne społeczności, głosił Słowo, prezentował pracę Ośrodka.

Dziękuję br. Piotrowi Karelowi za przygotowanie muzycznej strony Konferencji, głoszone Słowo, prowadzenie sesji i społeczności wieczornych, usługę śpiewem i... gitarą.

Dziękuję br. Andrzejowi Bajeńskiemu, że podjął się próby przedstawienia wizji przyszłości Kościoła, dziękuję za głoszone Słowo i poprowadzenie sesji.

Dziękuję br. Pawłowi Wróblowi i br. Bronisławowi Huremu – najbliższym moim współpracownikom za ogrom pracy.

Wiele trudu w przygotowanie, realizację oraz działania pokonferencyjne włożyła s. Nina Hury. Bez jej pomocy i talentu wielu rzeczy nie byłoby. Dziękuję za pełną poświęcenia pracę.

Szczególne wdzięczność chcę wyrazić br. Pawłowi Bajko i Wayne'owi Murphy'emu – dyrektorom Polish Christian Ministries, a za ich pośre-

dnictwem wszystkim, którzy zechcieli wesprzeć finansowo to przedsięwzięcie. Dziękuję br. Pawłowi za pełne ciepła ożywienie historii, bogato zilustrowane poźółtkami, ale także wymownymi fotografiami. Br. Wayne'owi dziękuję, że bardzo obchodzi go przyszłość Kościoła w Polsce, o której też mówił na Konferencji.

Dziękuję br. Rodowi Huronowi i br. Victorowi Knowlesowi za interesujące wykłady.

Dziękuję br. Chesterowi (Wujkowi) Gretzowi za serdeczność, jakiej i tym razem doznaliśmy, słuchając jego rozważań i świadectwa.

Dziękuję br. Georgowi Bajeńskiemu, br. Camowi i Sarze Huxfordom oraz br. Geraldowi Morelandowi za ich usługę.

Dziękuję br. Jonathanowi Goughowi za Słowo, będące zbudowaniem dla wszystkich pokoleń.

Braciom: Henrykowi Wasilewskiemu, Konstantemu Jakoniukowi, Adamowi Byrze, Jarosławowi Wasiakowi oraz s. Agnieszce Dorocińskiej dziękuję za świadectwa, a br. Krzysztofowi Zarębie za społeczności poranne.

Serdecznie dziękuję zespołom muzycznym z Kołobrzegu, Bielska i Siemiatycz oraz Warszawy za wspaniałe prowadzenie nas w uwielbieniu.

Szczególne słowa wdzięczności składam s. Alicji Lewczuk za wieczór „Z pieśnią przez pokolenia”, a też całemu zespołowi Agendy „Świat Dziecka” za zorganizowanie opieki nad dziećmi i wspaniały program w wykonaniu najmłodszych uczestników Konferencji.

Siostrze Danucie Ryżyk dziękuję za zorganizowanie ogólnokościelnego chóru. Dziękuję też wszystkim, którzy w nim śpiewali.

Dziękuję dowódcy jednostki WP w Ostródzie płk. dypl. Krzysztofowi Skowrońkiemu oraz kierownikowi Ośrodka Młodzieżowego „Żanin” ppłk. mgr. inż. Józefowi Połuchowi za pomoc w zakwaterowaniu uczestników.

Dziękuję br. Mirosławowi Jankowiczowi i całemu personelowi Ośrodka za ciężką codzienną pracę. Dziękuję wolontariuszom, którzy wspomagali ich pracę.

Dziękuję br. Dariuszowi Domaradzkiemu za „poczucie bezpieczeństwa”, czyli zorganizowaną przez niego ochronę. Dziękuję wszystkim, którzy w tym uczestniczyli.

Ten numer „Słowa i Życia” jest przepełniony zdjęciami. To zasługa braterstwa Grażyny i Zygmunta Hofmanów z Ostródy. Starali się być z aparatem wszędzie tam, gdzie coś się działo, czego efektem jest ponad 120 zdjęć, przekazanych nieodpłatnie redakcji. Dziękuję za wasz trud.

Dziękuję wszystkim oficjalnym gościom, którzy odpowiedzieli na nasze zaproszenie i zaszczylili nas swą obecnością. Dziękuję za serdeczność i życzenia.

Drodzy Bracia i Siostry, cieszę się, że przyjechaliście do Ostródy. Dziękuję, że chcieliście tam być, dlatego znaleźliście czas i fundusze. Wasza obecność była tam najważniejsza. Gdyby nie było uczestników – Konferencja straciłaby swój sens. Razem tworzyliśmy jej atmosferę. Od każdego z nas zależało, jak słuchaliśmy, co wprowadzimy w czyn, co zapamiętamy, o czym zapomnimy.

I ostatnia myśl – najistotniejsza. Ponad tym wszystkim był Ktoś najważniejszy – Pan Kościoła. To dzięki Niemu tam byliśmy. To On nadał sens temu, co tam się działo. A my, organizatorzy i uczestnicy, czyniliśmy tylko naszą powinność. On zesłał swoje błogosławieństwo. To Jemu i tylko Jemu należy się chwala. Dziękuję, Panie Jezu Chryste, za tę Konferencję. Dziękuję za każdą osobę, która tam była. Dziękuję, że jesteś Panem nieba i ziemi, że jesteś Panem Kościoła, że jesteś wczoraj, dziś i na wieki ten sam.

Henryk Sacewicz
Naczelny Prezbiter Kościoła

INFORMACJE

□ Billy i Ruth Graham uhonorowani Złotym Medalem Kongresu USA.

2 maja 1996 w Waszyngtonie odbyła się uroczystość wręczenia Złotego Medalu Kongresu USA znanemu na całym świecie ewangelista Billy Grahamowi i jego małżonce Ruth. Wiceprezydent Al Gore, przemawiając podczas tej uroczystości, powiedział, że tylko niewielu miało tak wielki wpływ na życie narodu, a Ameryka – przyznając ten medal – daje dobitny wyraz tego, co jest naprawdę istotne w życiu. Robert Dole stwierdził, że wkrótce zapewne pojawią się, opracowane przez naukowców listy najbardziej wpływowych osobistości dwudziestego wieku, a żadna z nich nie byłaby kompletna bez nazwiska Billy Graham.

Billy Graham, podziękowawszy za zaszczytne wyróżnienie i ogrom miłych słów skierowanych pod jego adresem, jasno i otwarcie mówił o Zbawicielu do zgromadzonych, około 700 osób: kongresmenów, dyplomatów i przywódców religijnych, oraz tysięcy Amerykanów oglądających telewizyjną transmisję. (Wg Decision, July 1996)

□ **CHRISTIVAL '96.** Ponad 30 000 młodzieży z 35 krajów przyjechało do Drezna na chrześcijański festiwal, który odbył się 9-15 maja. Z Polski pojechało tam około 250 osób. Był to trzeci już Christival. Poprzednie odbyły się w roku 1976 i 1988. Przygotowanie tegorocznego zajęło 5 lat. Przyjechać mógł każdy, organizatorzy gorąco zachęcali młodych chrześcijan do zabrania ze sobą swych przyjaciół. Christival '96 był połączony z akcją „Brücken der Begegnung” (Mosty pojednania), dotyczącą młodzieży z byłych krajów socjalistycznych. By ułatwić im uczestnictwo w Christivalu, organizatorzy zapewniali bezpłatne zakwaterowanie, dłuższy pobyt u rodzin niemieckich, kieszonkowe i inne atrakcje. Rozkład dnia przewidywał spotkanie się w coraz większych grupach. Rano był kurs ucziostwa – spotkania biblijne w małych grupach. Potem odbywały się nabożeństwa. Spis nabożeństw zawierał aż 46 pozycji do wyboru: od klasycznych, poważnych liturgii różnych wyznań, przez

spotkania uwielbieniowe po nabożeństwach zupełnie nietypowe, np. nabożeństwo dla motocyklistów. Były też targi chrześcijańskie, szokujące swoim rozmiarem. Ogromne hale pełne stoisk. Uczestniczyły w nich organizacje misyjne (sprzedaż książek, kaset, płyt, koszulek, kubków itp. odbywała się zupełnie gdzie indziej). Na przykład, na stoisku misji prowadzącej działalność w Indiach czy Afryce, można było wejść do ubogiej chaty lub namiotu – zobaczyć, jak żyją tam ludzie: mata, miska, niewiele ponadto. Odbywały się też seminaria (około 150 tematów), festiwale muzyczne (było ich aż 13). Było w czym wybierać. Informator festiwalowy zawierał ponad 100 stron. Ogród modlitwy w namiotach na rozległym trawniku stwarzał możliwość cichego trwania przed Panem i modlitwy wstawieniowej. Długa lista imprez nocnych zawierała m.in. nocne przejażdżki statkiem po Łabie. Były też spotkania na stadionie dla wszystkich jednocześnie. Chyba do każdych drzwi w Dreźnie zapukał ktoś z ewangelizacyjną broszurą, wyjaśniając o co chodzi i głosząc Ewangelię. Był też całodobowy maraton czytania Pisma Świętego na ulicy. Tematem przewodnim Christivalu było „Come follow Jesus” (Przyjdź, naśląduj Jezusa). Wielu uczestników usłuchoło tego wezwania, wielu odnowiło swą relację z Bogiem.

□ **Warszawski Festyn Chrześcijański.** W dniach 7 – 9 czerwca '96 na Rynku Nowego Miasta w Warszawie z inicjatywy Warszawskiego Forum Współpracy Chrześcijan odbywał się Warszawski Festyn Chrześcijański. Uczestniczyło w nim osiem ewangelicznych Kościołów warszawskich, w tym nasz zbor „Chrześcijańska Społeczność”. Codziennie po południu przez około cztery godziny można było usłyszeć Ewangelię w różnorodnej formie: w pieśniach, muzyce, dramach, pantomimach i refleksjach słownych. Kto chciał, mógł kupić Biblię i książki chrześcijańskie oraz kasety z muzyką. Można było rozmawiać o wszystkim, chociaż najczęściej kończyło się na kwestiach zasadniczych: miłość Boża

w Jezusie Chrystusie. Występował m.in. Tomasz Żółtko. Były kłowny aż z Ameryki. Teatrzyk dziecięcy zaprezentował przypowieść o miłosiernym... Szurku Smrodku. Każdy mógł znaleźć coś pożytecznego dla siebie, w najgorszym przypadku był to tylko spacer po warszawskiej Starówce (jedynie pieszo można się dostać na Rynek Nowego Miasta!). Upał trochę dokuczał, ale za to nikomu nie było za zimno.

W wydanym na tę okoliczność informatorze czytamy: „Warszawa jest miastem wielu Kościołów. Wśród nich jesteśmy i my – chrześcijanie opierający swoje życie i działalność na tradycji Nowego Testamentu. Nasza organizacyjna różnorodność nie stanowi przeszkody we współdziałaniu na rzecz wartości ewangelicznych, które zbyt często bywają nie doceniane. Jesteśmy za tym, aby powierzchowną religijność zastępowała wiara, która rodzi zasadnicze przemiany ludzkiego życia; aby fałszywy obraz Boga dalekiego i obojętnego zastępowało poznanie Stwórcy, który tu i teraz ratuje, oświeca, lecz i pomaga... Jesteśmy „za”, ponieważ sami na co dzień doświadczamy Bożego prowadzenia, pomocy i błogosławieństwa. Dlatego nie ograniczamy się do budynków kościelnych czy nabożeństw, ale w różnorodny sposób przedstawiamy ewangeliczne rozwiązania problemów życia ludzkiego”.

Była to pierwsza impreza tego typu w Warszawie, niewątpliwie bardzo pożyteczna. W roku ubiegłym skończyło się na etapie uzyskania (a właściwie nieuzyskania) zgody władz administracyjnych. Organizatorzy, bogatsi o doświadczenia, przygotowują się już do roku 1997 z nadzieją, że taki festyn stanie się tradycją zborów warszawskich.

□ **Ostróda Camp.** Ośrodek Katechetyczno-Misyjny w Ostródzie obchodził w tym roku 25-lecie swojego istnienia. W maju 1971 r. zostało zakupione gospodarstwo rolne i jeszcze tego samego roku odbył się tam pierwszy obóz młodzieżowo-dziecięcy. Warunki były bardzo skromne: stodoła, chlew za-

WYDARZENIA

doptowany na kuchnię, bieżąca woda... z pompy mechanicznej. Z okazji jubileuszu 24-25 sierpnia odbyło się spotkanie obozowych „weteranów” – uczestników pierwszych obozów.

W tym roku w Ośrodku odbyło się ogółem dwanaście turnusów o różnym charakterze. Siedem z nich to typowe obozy: dla osób po pięćdziesiątce (po raz pierwszy), dziecięcy, młodzieżowy, dla młodych stanu wolnego, rodzinny, koszykarski, muzyczny. Ponadto odbył się obóz roboczy (maj), wspomniany już zjazd „weteranów”, Konferencja 75-lecia, zielona szkoła dla 80 dzieci z Warszawy (wrzesień) i Synod Kościoła (październik).

Ogółem w tym sezonie Ostróda gościła około 1 400 osób, z których wiele po raz pierwszy słyszało tam Ewangelię (około 100 osób podjęło decyzję dla Chrystusa).

Żeby to wszystko mogło się odbyć, potrzebna była rzesza ochotników: począwszy od kierowników poszczególnych turnusów, poprzez nauczycieli, wychowawców, aż do dbających o porządek – w sumie ponad 100 osób. „Serdecznie dziękuję za Waszą służbę. Niech Bóg wam to wynagrodzi. Bóg okazał się naprawdę łaskawy, że pozwolił nam tego dokonać. Do zobaczenia w Ostródzie w roku 1997, na turnusie, który sobie wybierzesz” – pisze pastor Kazimierz Barczuk, dyrektor Ośrodka.

❑ **Chrześcijański Instytut Biblijny w Warszawie** zakończył 29 czerwca kolejny rok akademicki uroczystością nadania dyplomów 63 absolwentom Korespondencyjnych Studiów Biblijnych. 9 czerwca odbyła się promocja 10 absolwentów Dyplomowych Studiów Biblijnych. Nowy rok akademicki Instytutu rozpoczął się 6 września. W różnych rodzajach studiów uczestniczy 164 studentów – członków Kościoła Zborów Chrystusowych i 16 innych społeczności. Instytut prowadzi obecnie trzy rodzaje studiów biblijnych: Korespondencyjne Studia Biblijne, Dyplomowe Studia Biblijne i Masters in Theology Studies. Współpracuje z International Institute for Biblical Studies w Austrii i Springdale College w Anglii. (MW)

❑ **Biblijne Stowarzyszenie Misyjne (BSM).** W czerwcu br. minął rok od powstania Biblijnego Stowarzyszenia Misyjnego, organizacji międzywyznaniowej, której celem jest angażowanie polskich chrześcijan do różnych form pracy misyjnej: tłumaczenia Pisma Świętego na języki mniejszości etnicznych, praca alfabetyzacyjna nad językami nie mającymi jeszcze formy pisanej, ewangelizowanie obcokrajowców w kraju i Polaków za granicą, pomoc w rozwoju wspólnot chrześcijańskich zwłaszcza na Wschód od Polski, zakładanie nowych wspólnot w różnych krajach świata. BSM udziela wszech-

stronnej pomocy organizacyjno-prawnej osobom, które chcą aktywnie uczestniczyć w pracy misyjnej.

BSM składa się z dwóch niezależnych, choć związanych administracyjnie organów: Polskiego Oddziału Misji im. Wycliffe'a i Misji na Wschód z siedzibą we Wrocławiu, specjalizującej się w wysyłaniu przeszkolonych misjonarzy w nie dotknięte Ewangelią obszary byłego ZSRR. Kandydaci na misjonarzy odbywają szkolenie w Szkole Misyjnej.

Konkretne działania misyjne zostały już zapoczątkowane. Pierwsi Polacy pracują już w Azji Centralnej i Afryce. Kilka osób przygotowuje się do wyjazdu.

By zachęcić Kościół do podejmowania wspólnych działań ewangelizacyjnych, włączenia się w misję, BSM i Synodalna Komisja Ewangelizacyjno-Misyjna Kościoła. Ewangelicko-Augsburskiego organizują 19 października 1996 r. konferencję na ten temat, która odbędzie się w ośrodku Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Warszawie, przy ul. Miodowej 21. Początek godz. 11:00, zakończenie około 16:30. Do udziału w konferencji zaproszeni są pastory, bądź osoby przez nich delegowane. Proponowane tematy: zasady propagowania misji w Kościołach i rekrutacji kandydatów, organizacja wsparcia modlitewnego i finansowego, współpraca z Misją im. Wycliffe'a. Potwierdzenia udziału w tej konferencji należy przysłać pod adresem: BSM, skr. pocztowa 39A, 43-450 USTRŃ.

❑ **Wakacyjne Kluby Biblijne (WKB).**

Był to piąty już rok ewangelizacji dzieci w ramach WKB. Tym razem odbyły się one w Nowym Targu, Bielsku Podlaskim i Siemiatyczach. Podstawowy program poszerzony był o zajęcia popołudniowe, prowadzone na obrzeżach miast, w okolicznych wsiach i w domu dziecka. Uczestniczyło w nich ogółem ponad 800 dzieci. Służbę tę prowadziła młoda 30-osobowa kadra, wspierana przez pastorów i ich rodziny, reprezentująca szeroki krąg Kościołów. Programy realizowano w kościele, wiejskich świetlicach, domu kultury i w szkole podstawowej. (AL)



fol. A. Lewczuk

Wakacyjny Klub Biblijny w Nowym Targu 26–29.06.96

Szamanka

Dzisiaj chciałbym poruszyć temat niezwykły, jak na nasze czasopismo. Mianowicie, pragnę podzielić się kilkoma refleksjami na temat filmu Andrzeja Żuławskiego „Szamanka” i to nie ze względu na śmiałość (jak to zostało nazwane w prasie) sceny erotyczne, ale z zupełnie innych przyczyn. Przez wiele miesięcy śledziłem polską prasę codzienną i specjalistyczną, w której można było przeczytać wiele recenzji tego niebezpiecznego filmu. Autorka scenariusza Manuela Gretkowska mówiła, że jest to film o miłości, melodramat i moralitet erotyczny, a sam reżyser w wielu swoich wywiadach podkreślał, że jest to film „o wspaniałej tajemniczej i potężnej sferze naszego życia, jaką jest erotyzm”.

Analizując sprawę głębiej doszedłem jednak do wniosku, że to „dzieło artystyczne” poza zewnętrzną warstwą nasyconą zwierzęcym i wręcz obrzydliwym erotyzmem, nie mającym nic wspólnego z miłością dwojga ludzi, przemyca elementy pogańskie, demoniczne. Wiele z nich ujawniło się już w trakcie tworzenia filmu, w pracy aktorów, a zwłaszcza u odtwórczyni głównej roli – Iwony Pietrzyk vel Petry (dla celów filmowych i promocyjnych producenci zdecydowali się na zmianę jej nazwiska). W skład ekipy filmowej wchodziła psychoterapeutka Armel Sbraire z Francji, towarzysząca A. Żuławskiemu od czasu produkcji filmu „Kobieta publiczna”. Jest ona w pewnym sensie narzędziem, pomagającym aktorom wyżyć się psychicznych oporów w czasie wykonywania zdjęć filmowych. W tym celu posługuje się voodoo. Przed rozpoczęciem zdjęć Armel układała program zajęć dla aktorek – ćwiczeń uwalniających, o których reżyser opowiadał tak: „Zaczyna się od biegania, potem są ćwiczenia oddechowe, często doprowadzamy do stanów transowych. Osoba wprowadzona w trans na przykład zwija się w pozycję embrionalną, zaczyna ssać palec i potwornie krzycze. Albo zaczyna się błyskawicznie turlać po podłodze”. W taki oto sposób aktorka była „należycie” przygotowana do realizacji wszelkich życzeń reżysera,

nawet takich, których normalnie nie wykonałaby za żadne pieniądze. Tak powstawało dzieło, nad którym rozpisywali się krytycy i dyskutowała publiczność kin w naszym kraju.

Odtwórczyni głównej roli, pomimo swojego wcześniejszego zaangażowania we wschodnie techniki medytacyjne, tj. hatha jogę i wegetarianizm, nie była w stanie znieść skutków duchowej presji tego filmu, doprowadzającego ją do obłądzenia. Na miesiąc przed premierą po prostu znikła, poszukując duchowego ukojenia w nieznanym nikomu miejscu. Media spekulowały, że udała się do klasztorów buddyjskich w Indiach lub Nepalu.

Pora postawić pytanie, dlaczego tak utalentowany reżyser, który na swoim artystycznym koncie ma wiele wartościowych pozycji, zdecydował się na nakręcenie tego rodzaju filmu i korzystanie z osób pograżonych w filozofii New Age? Wbrew pozorom odpowiedź jest bardzo prosta. Sprawę wyjaśnia światopogląd Żuławskiego, zaprezentowany w wywiadzie, opublikowanym w miesięczniku „Film” w maju br.:

— *Dlaczego więc sięga Pan do szamanizmu? Odniosłam wrażenie, że chciałby Pan byśmy się zwrócili ku naszym korzeniom, do tego co w nas pierwotne.*

— *Dobrze by było. Uważam, że za wiele naszych nieszczęść odpowiedzialny jest w dużej mierze dziwny koncept, wedle którego Bóg jest jeden. Wszystkie religie monoteistyczne były w historii religiami najbardziej krwawymi. (...) Więc może należy sięgać ciut wcześniej, kiedy boskość kryła się w kamyku, kwiatku, każdym zwierzęciu, kiedy wszystkie stworzenia miały duszę? Indianin uważa kolibra za swego kuzyna i zabija rybę tylko wtedy, gdy musi ją zjeść. A zabijając przeprasza i odprawia dziękczynne rytuały. Aczkolwiek może się wydawać, że są to pierwociny myślenia o świecie, to właśnie takie animistyczne myślenie wydaje się o wiele poważniejsze od religii umundurowanej i z mieczem w ręku.*

W innym miejscu tego samego wywiadu A. Żuławski powołuje się na wielkiego piewcę filozofii New Age – jezuitę

Teiharda de Chardin, głoszącego, że ludzka piramida duchowego rozwoju wznosi się w kierunku anielskości. Swój wywiad podsumowuje m.in. stwierdzeniem: „Nie bardzo wierzę, że zostaliśmy stworzeni w dobrej sprawie przez dobrego Boga... Nie jestem Pankreatorem, który stworzył kosmiczne prawa. Mamy kizki, seks, odbył, pazury. Jesteśmy dziwnymi stworami. Ciągłe wiele w nas jest jeszcze twórczej diabelskości”.

To tylko fragmenty wywiadu, ale wystarczające dla wykazania pod wpływem jakich duchowych sił znajduje się mieszkający na stałe we Francji, Andrzej Żuławski, a jego osobiste poglądy niebezpiecznie przejawiają się w życiu społeczno-kulturalnym naszego kraju.

Jaki związek ma to z naszym chrześcijańskim życiem?

Po pierwsze, powinniśmy zwiększyć naszą duchową czujność na to, co w różnorodnej zakamuflowanej formie niesie nam świat pseudosztuki (prawdziwa sztuka nakierowana jest na oddawanie chwały Stwórcy – Jedynemu Bogu).

Po drugie, wysświetlana w polskich kinach „Szamanka” dowodzi, że siły demoniczne, ukrywające się pod New Age atakują, wykraczając poza sferę stałych wyznawców i sympatyków tej filozofii, penetrując umysły przeciętnych Polaków, nie zdających sobie sprawy z duchowych zagrożeń tkwiących w tego rodzaju filmach.

Po trzecie, na nas – świadomie wierzących – spoczywa odpowiedzialność za uświadomienie tego zagrożenia i wskazanie drogi wyjścia poprzez zwrócenie się do Jezusa Chrystusa. Powinniśmy wyrażać zdecydowany protest przeciw duchowemu zaśmiecaniu naszego kraju. Mamy do tego prawo jako indywidualni obywatele i jako legalnie działające w naszym kraju Kościoły czy stowarzyszenia chrześcijańskie.

JACEK SŁABY

PS. Opracowując ten temat korzystałem z artykułu E. Winnickiej „Gdzie jest dziewczyna szamana?”, opublikowanego w „Gazecie Wyborczej” z dnia 7.06.1996.



Pszczoły i przystanki

Stałem niedawno na przystanku, czekając na autobus. Świeciło słońce, a wokół bzycały pszczoły, latające w poszukiwaniu kwiatów. Przystanek był całkiem nowy, ale jego metalową konstrukcję łączyły rzędy zardzewiałych śrub, ostro kontrastujących z resztą. Zauważyłem, że jedna z pszczoł lata blisko mnie, a ponieważ nie przepadam za uzbrojonymi w żądło stworzeniami, nie spuszczałem z niej oka. Wyraźnie szukała kwiatów. Zbliżywszy się do przystanku, podlatywała do każdej zardzewiałej śruby, oglądając je kolejno w rzędzie – jedna po drugiej. Pomyliła je z kwiatami. Pomarańczowo-czerwony kolor rdzy, kontrastujący ze srebrzystym metalem przystanku, spowodował, że śruby wydawały się jej być kwiatami.

Nasze chrześcijańskie życie może być czasem podobne do przygody tej małej pszczoły. Mozolnie posuwamy się w tym samym kierunku, wypróbujemy każdą rzecz, która nam się trafi, nie mogąc jednak nigdy posmakować „kwiatu”. Idziemy na kolejne spotkania, gdzie mówią nam o najnowszej tajemnicy szczęścia i zwyciężania w naszym chrześcijańskim życiu. Zachwyceni, znów próbujemy, ale po raz kolejny wszystko idzie źle. Wydaje się, że nigdy nie odnajdziemy „kwiatu” stałej, bliskiej relacji z Bogiem. Zwykle kończymy na „zardzewiałej śrubie” winy i klęski.

Czasem zadaję sobie pytanie – czy jest jakieś wyjście z tego błędnego koła? Jak mogę znaleźć więcej „kwiatów”?

Wielu z nas postępuje jak trutnie, które po prostu kładą się wygodnie i całą pracę pozostawiają robotnicom. (W ulu robotnice są w większości – a jak to jest w twoim „ulu”?) Siedząc w ulu, nie znajdziesz kwiatów. Jednym z powodów zmierzania donikąd w naszej relacji z Bogiem jest to, że nigdzie nie idziemy. Mamy wielkiego Boga, który daje nam tak wiele, ale jeśli my nie mamy zamiaru robić czegośkolwiek, nie możemy oczekiwać zbyt wiele w naszym chrześcijańskim życiu. Jedną z najbardziej zachęcających i chwytających za serce rzeczy, jakie możemy oglądać, to ludzie przychodzący do Jezusa. Jeszcze wspanialej jest mieć w tym udział. To właśnie jest jeden z „kwiatów” chrześcijańskiego życia. Idź, zdobądź go! Stężenie innym w Bożej rodzinie również warto jest zachodu. Czytanie Jego Słowa, rozmawianie z Nim, uwielbianie Go, proszenie Go o pomoc, spotkanie Jego ludzi (swoich braci i siostr) i wszystko inne, co pomaga nam lepiej poznać Boga, to „kwiaty” wzdłuż ścieżki, którą kroczymy z Nim. Te „kwiaty” są po to, aby ich szukać i cieszyć się nimi.

Okazuje się, że jest wiele do zrobienia – to prawda. Życie to nie łóżko ustane kwiatami. Są problemy i – aby znaleźć „kwiaty” – trzeba ciężko pracować. Wygląda na to, że im więcej wysiłku wkładamy w szukanie, tym więcej „kwiatów” znajdujemy.

Powinniśmy być w naszym zapracowaniu jak pszczoły, nie zapominając jednak, że nasza więź z Bogiem jest w Jego oczach więcej warta niż to, co dla Niego

robimy. W Ewangelii Łukasza 10,38-42 czytamy, jak zapracowanie Marty nie pozwoliło jej cieszyć się „kwiatem” siedzenia w obecności Pana, przebywania i rozmawiania z Nim. We wszystkich dziedzinach naszego życia musimy ustalić sobie priorytety, a wierzę, że często właśnie złe priorytety powodują, że wciąż i wciąż trafiamy na „zardzewiałe śruby”. Ustalanie priorytetów nie znaczy, że robimy jedną tylko rzecz, zapominając o reszcie. Nie wierzę, że Bóg chce, abyśmy byli mnichami i zakonnicami, zamkniętymi w odosobnieniu, wciąż tylko próbującymi Go znaleźć i poznać lepiej. Jakub mówi, że „*wiara bez uczynków jest martwa*” (Jak. 2,20). Ustalając nasze priorytety, nadal robimy wiele rzeczy, które zawsze robiliśmy, ale ilość przeznaczanego na nie czasu zależy od ich miejsca w naszej hierarchii wartości. Naszym najwyższym priorytetem i najcenniejszym „kwiatem”, do którego stale powinniśmy powracać, jest poznawanie Boga, który kocha nas tak bardzo, że umarł za nas, i doświadczanie tej miłości w naszym życiu. „*Żeby Chrystus przez wiarę zamieszkał w sercach waszych, a wy, wkorzeni i ugruntowani w miłości, zdołali pojąć ze wszystkimi świętymi, jaka jest szerokość i długość, i wysokość, i głębokość, i mogli poznać miłość Chrystusową, która przewyższa wszelkie poznanie, abyście zostali wypełnieni całkowicie pełnią Bożą*” (Ef. 3,17-19).

ANDY EDWINS
(tłum. z ang. WH)

**75-lecie
Kościoła Chrystusowego
w Polsce**

SIERPIEŃ '96
28-31 '96 Ostróda Camp

